

Swego czasu poruszyliśmy sprawę niedopuszczalnych stosunków panujących w raciborowskiej cementowni. W następstwie dezzyderatów załogi i po wystąpieniu red. Kremskiego („Kacyk na Podgrodziu”, nr 24/63 „Wiadomości”) ówczesny dyrektor został zdjęty ze stanowiska. Donieśliśmy o tym w artykule „Epilog kacyka” (nr 34/63).

Obecnie nasz wysłannik od wiedził ponownie zakład...

PLAN PRODUKCYJNY w roku 1964 wykonali przed terminem. Zobowiązania podjęte dla uczczenia XX-lecia PRL przekroczyli o ponad 100 proc. dając wartości produkcyjnej — miast zapowiedzianych czterech i pół miliona — dziesięć milionów złotych. Załoga wynosi 500 osób. Pracują jako jedyna branża w Polsce nie posiadająca „podmian”, tj. mając dni wolne tylko w czasie urlopów wypoczynkowych i w przypadku choroby — (ten stan w roku 1963

— Bardzo popchnięto remonty mieszkań, samych pieców zakład postawił w 1964 ponad 60. Listę remontów się wywiesza — bo wiesznie o nie szły spory wobec morza potrzeb: jest teraz jawność i kontrola.

— Nie ma skarg na dyrektora — odpowiadają na pytania dziennikarza przewodniczący rady robotniczej Kazimierz Nowakowski i przewodniczący rady zakładowej Wł. Duleba. — A typowym przykładem stosunków jest fakt, że gdy elektryk Góra złożył wniosek o ułatwienie pracy przy transporcie sil-

trolerów z Warszawy: Polaka trzeba „zrobić”. Stąd chyba „tajne misje”, z którymi przyjeżdża znany już z naszych łamów inspektor Gamski — gorący obrońca poprzedniego dyrektora. Jego np. protokół z października 1964, który dość krótko załozę napsuł — z niepoważnym, śmiałym twierdzeniem, atakiem na sekretarza POP S. Piechockiego, również z urzędu głównego inspektora zaszytych zmian. Ten słuszny, delegowany dodatkowo z warsztatów jako brygadzysta do spraw remontów mieszkań okazuje się — w ministerialnym protokole — „pracownikiem umysłowym”, bez kwalifikacji, którego insp. Gamski poleca „przeszeregować” i ukarać „za stan, jaki istnieje” (tuż po objęciu przez Piechockiego kwestionowanej funkcji). Dyrektor nie ukarze członka egzekutywy KP, ale ile to kosztuje nerwów...

ZTEGOŻ ŹRÓDŁA — sądzi — załoga — rodzą się kpiny dotyczące kwalifikacji we współzawodnictwie ogólnokrajowym. Centralne pismo Zjednoczenia w artykule „Nasi najlepsi” publikuje najpierw szczegóły o I miejscu i sztafecie przechodzącej przynajmniej załozę Podgrodzia po to, by po jakimś czasie zamieścić drobne sprostowanie, że ta załoga zajęła miejsce... VII. Wydaje się w tych warunkach uzasadnione prosić Obywatela Ministra, by inspektora Gamskiego z obowiązku kontrolowania cementowni na stałe odwołał.

Jako drugi już dziennikarz wyrażam — za red. Z. Kremskim — wątpliwość co do wartości społecznej tych inspekcji. Podpisuję się też gorąco pod sformulowaniem sekretarza POP tow. Piechockiego w dyskusji z tow. Gamskim: „Przyjeżdżacie z ministerstwa nam pomóc, zrozumieć atmosferę i wysilek i doradzić. Nie w „tajnych misjach”, które załozę na nic nie są potrzebne!”

KOMITET Powiatowy partii bardzo krytycznie ocenia sytuację w cementowni. Na wyjazdowej egzekutywie padło nawet sformułowanie, że obecny stan — idzie o warunki socjalne i bhp — nie może trwać. Ale nikt nie sądzi, by przez realizację 217 punktów zarządzeń pokontrolnych (typu jak wyżej) sytuacja uległa poprawie, a poważne zażalenie: Woj. Stacji San-Epid. — są realizowane. Zakład wymaga ZASADNICZEJ MODERNIZACJI, której opłacalność ekonomiczną właśnie się bada. Wymaga gwałtownie KADRY TECHNICZNEJ (nie ma np. ani jednego inżyniera mechanika, przy starym parku maszynowym, warsztatach o 112 robotnikach i przebiegu remontów rocznie ponad 12 milionów...). A kadry się uzyskuje tylko przy dofinansowaniu przez Zjednoczenie budowy 50 mieszkań. Wymaga od Powiatowego Wydziału Zdrowia natychmiastowej, pełnej obsady ZLZ: zlikwidowano etat na II i III zmianie, co uniemożliwia uzyskanie w razie wypadku pierwszej pomocy na miejscu. Wymaga i innych problemów z rozwiązań.

W trosce o cementownię i warunki pracy jej załogi przygotowuje się trzecia alternatywa planu. Dostrzegana okiem autentycznych gospodarzy, dyskutowana i oceniana przez autentycznych gospodarzy.

HANNA ZANIEWSKA

HANNA ZANIEWSKA „MY na PODGRODZIU”

uległ poprawie), a także jako załoga obciążona bardzo trudnymi warunkami lokalnymi pracy. Ale wiedza — na ich cement czeka niecierpliwie Dolny Śląsk, a także województwo zielonogórskie, szczecińskie, częściowo — poznajskie...

JAK DO SUKCESU doszło? Na raciborowskiej cementowni ciąży przecież zaniechanie kilku lat... Do niedawna jeszcze rozważano, czy nie skazać jej po prostu na zagładę? Jak to się stało, że potrafili wzbudzić zaufanie Zjednoczenia, że konkretnymi efektami roku 1964 przełamali wątpliwości, czy podolają produkcję cementu portlandzkiego, wyższej marki?

Rozmawiam z robotnikami. Jeden głos — „załoga odetchnęła”. Wzrosła aktywność samorządu robotniczego, udział kolektywu w zarządzaniu. Znikł lęk przed wygłoszeniem krytycznego zdania. Wnoszone sprawy dyrekcja załatwia od ręki.

Mówi dyrektor Zbigniew Mikolajewski: — Staram się pamiętać jako o dewizie, że atmosfera w pracy ma odbicie we wskaźnikach ekonomicznych. Decyzje podejmujemy zawsze w zespole a rzecz dyrektora to samo wykonawstwo. Załoga cementowni jest bardzo wyrozumiała na panujące trudności, jest ofiarą i aktywna.

ZWIEDZANIE zakładu, protokoły z narad, masówek, plik wniosków o usprawnienia — mówią co dała w tych warunkach cementowni dyskusja przed IV Zjazdem partii i jej kontynuacja. Gdy w latach 1960-63 zgłaszano średnio 4-9 wniosków racjonalizatorskich, rok 1964 dał przysiężonych do realizacji ponad 30, zgłoszono — dwa razy tyle. Za nimi przyszły znaczne oszczędności w zakresie gospodarki materiałowej, poważne usprawnienia remontów, organizacji pracy, ocenianie zresztą samokrytycznie dalej jako niedobra.

Na bazie starannych społecznych przeglądów stanowisk ustalono aż 99 zadań w zakresie bhp i potrzeb socjalnych. (Braki są zasadnicze: łaźnia, ciepła woda, szatnia).

Słucham. — Ludzie u nas dobrzy, na cementowni. Mimo wstrząsu przy zmianie kierownictwa — plany szły, mówiliśmy między sobą: trzymać się! Bo nam wytkną, jak przyjadą ze Zjednoczenia czy KP, że to... dyrektor widać za nas plany robi, skoro teraz produkcja się łamie. — Dziś do dyrektora wchodzi się bez lęku. Fizycznego bardzo uszanuje. I jak się nie możemy z kim dogadać, to — właśnie do dyrektora: wytłumaczy co i jak, przekonka.

— Ten Kuźniarz, co o jego krzywym dzie red. Kremski pisał, jest teraz zastępcą kierownika warsztatów do spraw elektrycznych. A widać go kierownictwo ceni. A widać Kisełka otrzymała naprawdę ładne mieszkanie.

ników do budynku, ważny ze względu na bhp. mogliśmy go zrealizować z miejsca już w grudniu, dzięki dyrektorskiemu funduszowi. — Więcej z „Kacykowi” nie zostało śladu?

SA JEDNAK jeszcze pozostałości złego stosunku do robotnika w zakładzie. Przykładem — kamieniołom. Gdzie padły alarmy: „zwolnić odmówili pracy!”, gdy na masówce zażalenie... masek przeciwydymowych, których zresztą pod dostatkami leży w magazynie.

Gorsze są pozostałości „kacykowskie” poza terenem cementowni. Tych sama załoga uzdrowić już nie jest w stanie — a że jej ciąży dowodzi odwoływanie się do najwyższych czynników, z KC partii właśnie. Jedną z form są „naloży” ministerialne inspirowane złośliwie przez obrońców byłego dyrektora.

Po co — nie do pojęcia. Wszak nikt nie ma złudzeń, że mógłby on do cementowni kiedykolwiek wrócić. Tak rodzą się protokoły pokontrolne z 217 punktami zarządzeń („Cementownie by trzeba zamknąć” — mówi gorzko tow. Polak, zatrudniony tu od 1947 roku a w przemyśle cementowym 28 lat; powszechnie szanowany, zasłużony i jako członek egzekutywy — zmuszony swego czasu „mieć odwagę krytyki”, gdy groziła utrata pracy) Stąd chyba postawa kon-

WIADOMOŚCI

TYGODNIK ZAGŁĘBIA MIEDZIOWEGO

Nr. 7 (411) Rok XII

12 — 18 lutego 1965 r.

CENA 1.50 zł



ROMUALD NADER

NADZIEJE W SĄSIEDNIM POWIECIE

ROKROCZNIE tysiące młodych dziewcząt i chłopców, uczniów klas siódmych, rozstrzyga jakże ważny dylemat: co dalej? Wymierny w czasie, sprowadzający się do samodzielnego przemysłu, rodzinnych dyskusji, koleżeńskich „narad”. Od właściwej i trafnie obranego kierunku, słusznej deklaracji, od tej pierwszej odpowiedzi — gdzie dalej i dlaczego?, na co dalej i dlaczego? — zależą nierzadko późniejsze sukcesy lub rozczarowania.

Problem, „co dalej?” nie da się jednak ograniczyć kwestią wyboru zawodu. Jest szerszy, bardziej skomplikowany, wymaga wielostronnego naświetlenia, często odpowiednich decyzji i rozwiązań, wykraczających poza gmachy szkół średnich, a nawet opłotki powiatu.

Przekonamy się o tym czytając cykl artykułów pióra red. Romualda Nadera, pod wspólnym tytułem „Co dalej, siódmoklasisto?”.

WLASNIE, co dalej? Spróbujmy spojrzeć na tę sprawę dwójako. Po pierwsze wyprzedzmy nieco czas, po drugie — popatrmy na ten problem partikulnie: z pozycji Polski powiatowej.

Ten umowny sposób pozwoli nam założyć, że nasi tegorocznicy absolwenci mają już w swoich kieszeniach — jak to się zwykło mawiać — świadectwo ukończenia szkoły podstawowej. Na białych „stoją” stopnie, z których mamusia, ciocie i babcie są pospół dumne i być może po raz pierwszy przekonane, że „coś z nich, mimo wszystko, wyrośnie”. Zwykła kolej rzeczy rozglądamy się poważnie za jakąś szkołą, bo mamy zdeklarować się w kierunku, który odpowiada naszym zainteresowaniom, warunkom, uzdol-

nieniom. Stoimy przecież przed ważkim problemem wyboru. Czy będzie on słuszny? Zasadny? Czy zaowocuje w przyszłości szczęściem, satysfakcją, zadowoleniem? Czy będzie krokiem spełnionych marzeń? Na te wszystkie pytania, niestety, jak zwykle, odpowie dopiero czas.

Ale kwestia startu do kolejnego etapu — dalszej nauki — spłyconą a raczej sprowadzoną do problemu wyboru, mściłaby się na nas w sposób paskudny. Rozszerzmy ją preto przedko — na konkretnych przykładach z poszczególnych powiatów Zagłębia — o zagadnienie faktycznych możliwości wyboru i potrzeb społecznych.

Na początek przyjrzymy się tym sprawom może na przykładzie powiatu lubińskiego.

II.

WRAZ Z WIELKĄ miedzią, z priorytetem, rozrosła się tu baza szkolnictwa średniego i zawodowego. Powiat, który jeszcze do niedawna mógł zaferować absolwentom szkół podstawowych ledwie kilkadziesiąt miejsc w jedynej szkole średniej — liceum ogólnokształcącym — „kusi” teraz młodzież pięknym czerwonym gmaszyskiem: szansą zdobycia atrakcyjnego zawodu. Deklaruje w przyszłym roku szkolnym 1965/1966 — 120 miejsc w Technikum Górniczym, 240 miejsc w Zasadniczej Szkole Górniczej w Lubinie i 120 miejsc w organizowanej z nowym rokiem szkolnym filii w Księgicznicach.

— Dla tegorocznych absolwentów szkół podstawowych przygotowujemy — mow zastępca dyrektora Technikum i Zasadniczej Szkoły Górniczej w Lubinie, Józef Deszczulka — łącznie dziewięć klas pierwszych w szkołach zawodowych i trzy klasy pierwsze w technikum. W sumie przyjmujemy 480 uczniów.

Niezależnie od tego absolwenci szkół podstawowych mają też do swojej dyspozycji: 160 miejsc w Liceum Ogólnokształcącym, 70 miejsc w Zasadniczej Szkole Przyzakładowej prowadzonej przez Chocianowski FUM oraz 84 miejsca w Zasadniczej Szkole Rzemiosł

Budowlanych w Księgicznicach. Do tego dodajmy jeszcze 42 miejsca w zasadniczej trzyletniej szkole ekonomicznej, jaką z myślą o dziewczętach zamierza się uruchomić z nowym rokiem szkolnym. W sumie więc, w powiecie lubińskim, na tegorocznych absolwentów siódmych klas czekać będzie w szkołach średnich i zawodowych 836 miejsc. Dużo to, czy mało?

W siódmych klasach, we wszystkich szkołach podstawowych w mieście i w powiecie, jest obecnie 976 uczniów. (481 chłopców i 495 dziewcząt).

— Na koniec roku będziemy mieli chyba około tysiąca absolwentów — poinformował mnie zastępca inspektora oświaty.

Dane te p. chodzą z września ub. roku i nie uwzględniają dynamiki, jaką przeżywa miasto i powiat. Tymczasem już z nich wynika, że np. w szkołach średnich i zawodowych — gdyby oczywiście założyć, co jest nonsensem, że raptem wszyscy chłopcy z powiatu lubińskiego postanowili zostać górnikami — wystąpiłby deficyt około 233 uczniów. Z kolei — co jest również czysto teoretycznym miernikiem — aż 293 dziewczęta zmuszone będą szukać szkół, lokując swe nadzieje w sąsiednich powiatach. Myśli się tu głównie — i chyba słusznie — o Legnicy.

Oczywiście, ten sposób rozumowania jest białym. Trudno bowiem choćby na moment założyć, by jakiś powiat raptem zamknął swe granice i produkował na siłę górników, rzemieślników...

Przecież na zle skutki tak pojmowanego patriotyzmu lokalnego nie musielibyśmy długo czekać. Jesli jednak spróbuję brnąć dalej, kontynuując pierwotną linię rozumowania, czynię to nie bez kozery.

III.

WLUBINIE zdarzył się niedawno następujący wypadek:

Pod gmach Komendy Powiatowej MO zajechał autobus, którym wozi się normalnie na szychę górników. Tym razem pasażerami autobusu byli uczniowie Technikum i Zasadniczej Szkoły Górniczej, którzy — tłumaczyli kierowca — „jechali bezprawnie z Polkowic do Lubina”. Trudno nawet gniewać się na kierowcę. Wytykać mu bezduszność. W zasadzie zrobił to, co do niego należało. Chłopcy jechali przecież „nielegalnie”.

— A czym mamy dojeżdżać? — tłumaczyli chłopcy, kiedy chciano im „wlepić” po mandacie.

Ostatecznie sprawę załatwiono polubownie. Uczniowie tak długo nie jeździli na gapę popularnymi tramwajami, póki sprawy nie załatwiono definitywnie.

(Dokończenie na str. 2)



Fot.: T. Drankowski

W hołdzie ofiarom hitlerowskich ludobójców

PISALIŚMY już o tym, że rejestry zachowane w Państwowym Archiwum odkryły tajemnicę krematorium mieszczącego się na legnickim cmentarzu. Spisy pozwoliły ustalić, że w krematorium hitlerowskich spalili w latach 1940-1943 3.611 więźniów obozu koncentracyjnego w Gross-Rosen, wśród nich 898 jeńców radzieckich.

Władze miejscowe Legnicy,

Oddział ZBoWiD i społeczeństwo otoczyły to miejsce stałą opieką.

W ramach obchodów 20 rocznicy wyzwolenia naszego miasta, odbędzie się w dniu 14 lutego o godz. 12 uroczyste odsłonięcie wmurowanej w ścianę krematorium tablicy pamiątkowej dla uczczenia ofiar hitlerowskich ludobójców. W akcie tym uczestniczyć będą władze partyjne i państwowe, przed-

stawiciele Armii Radzieckiej, Wojska Polskiego i ZBoWiD-u oraz mieszkańcy ziemi legnickiej.

Uroczystość — zapoczątkowana będzie przemówieniem przedstawicieli WP płk. mgr Jerzego Rolińskiego. Następnie głos zabiorą byli więźniowie obozu w Gross-Rosen i przedstawiciele Armii Radzieckiej. Wokół krematorium zapłoną znicze, pod

tablicą pamiątkową złożona będzie urna z ziemią zebraną u stóp ściany śmierci w obozie w Gross-Rosen. Aktu odsłonięcia tablicy dokona przewodniczący Prez. MRN Antoni Trembula, po czym odczytana zostanie rezolucja protestacyjna przeciw przedawnieniu zbrodni hitlerowskich. Wnętrze krematorium będzie udostępnione dla zwiedzających.

EFKA

Zmiany na kierowniczych stanowiskach w handlu

Ostatnio trzy stanowiska kierownicze w handlu legnickim zostały obsadzone przez nowych dyrektorów. Stanowisko dyrektora naczelnego MHD Artykuły Przemysłowe objął Władysław Galas, były wiceprezes legnickiej PSS, a stanowisko dyrektora handlowego Stanisław Puławski dotychczasowy dyrektor Legnickich Zakładów Gastronomicznych. Obowiązki dyrektora naczelnego LZG pełnił będzie dotychczasowy dyrektor handlowy Eugeniusz Kempski.

Co o tych zmianach mówią sami dyrektorzy?

W 20-tą rocznicę wyzwolenia
10 lutego tj. przedwczoraj o godz. 17 legniczanie wzięli udział w uroczystym apelu zapoczątkującym obchody 20 rocznicy wyzwolenia ziemi legnickiej, i złożyli hołd tym, którzy walczyli o naszą wolność na tej ziemi. Ulicami miasta przeszły rzesze legniczan na czele z przedstawicielami władz partyjnych i państwowych. U stóp pomnika Przyjaźni i Braterstwa, pod kamieniem pamiątkowym na Placu Łużyckim i przed tablicą upamiętniającą bohaterstwo żołnierzy KBW legniczanie złożyli narażając kwiaty.

Wczoraj tj. 11 lutego odbyło się uroczyste spotkanie władz partyjnych i państwowych z zasłużonymi obywatelami Legnicy. O przebiegu spotkania napiszemy szerzej w następnym numerze „Wiadomości”.

20 lutego tj. w sobotę przysięgło tygodniak odbędzie się w Teatrze Letnim uroczysta jubileuszowa akademicka z udziałem władz wojewódzkich.

EFKA



Nasi kolejarze

21 stycznia 1965, na apel Polskiego Czerwonego Krzyża, zapłacono grupie ratowniczą TOPL wezła PKP Legnica, zorganizowała akcję krwiodawstwa. Wzię-

ło w niej udział 206 osób. Po badaniu lekarskim krew oddało 114 osób, w tym 30 z wezła PKP Miłkowice.

Dla dawców krwi zorganizowano wspólny obiad, projekcję filmów oświatowych i co chyba najmiśsze — kwiaty. W zeszłym roku miały miejsce trzy takie akcje, w których wzięło udział 235 osób.

Do najofiarniejszych dawców zaliczają się m. in.: Zofia Drewno, Lucyna Kafar, Emilia Kozłowska, Stanisław Andrzejczyk, Mieczysław Onuferek, Kazimierz Włodarczyk, Józef Pater, Józef Siwek.

Oczywiście nie są to wszystkie nazwiska które należałyby wymienić. Cieszymy się, że legniczanie i miłkowiczy wzięli udział w akcji, w której wzięło udział 235 osób.

„Zbliża się XX rocznica bezwarunkowej kapitulacji Niemiec. Zbrodnie wojenne popełnione przez hitlerowskich zbirów odpowiedzialnych za śmierć milionów kobiet, mężczyzn i dzieci — zgodnie ze stanowiskiem rządu NRD — mają ulec przedawnieniu. Dzień 8 maja ma się stać „dniem zapomnienia”, momentem zaprzestania ścigania morderców spod znaku swastyki.

My, młodzież i Liceum Ogólnokształcące w Legnicy, jesteśmy oburzeni projektem rządu Niemiec zachodnich. Wyrażamy gorący protest przeciwko uniewinnieniu zbrodniarzy wojennych.

Miliony grobów jeszcze nie porośniętych murawą, „Fabryki śmierci” w Oświęcimiu, Treblince, Gross-Rosen, Majdanku, Bydgoszczy — to przerażające dowody bestialstwa hitlerowskich ludobójców. Ziemia, na której chcemy tworzyć nowe życie, uczęść się i pracować — jest przesiąknięta krwią niewinnych ofiar; w niej leżą kości ludzi, ludzi pomordowanych za to, że byli Polakami.

Każda niemal polska rodzina opłakuje śmierć swych bliskich, którzy zginęli z rąk nazistów niemieckich. Zbyt to bolesne sprawy, aby o nich zapomnieć.

Niezaprzeczalne dowody zbrodni, bestialstwa i okrucieństwa przypominają o koszmarnych nocy okupacji hitlerowskiej, o cierpieniach i tragedii narodu polskiego i innych ludów Europy.

Nie chcemy i nie możemy dopuścić, aby zbrodnie dokonane na naszych matkach i ojczym poszły w niepamięć, aby dzień 8 maja 1965 r. stał się dniem urągającym poczuciu sprawiedliwości i godności ludzkiej. Domagamy się, by nie pozwolono unikać kary zbrodniarzom wojennym. Ludobójcy, gwałtownicy, muszą być ukarani za zbrodnie dokonane na milionach niewinnych ludzi! Nie ma rozgrzeszenia morderców! Nie ma przedawnienia zbrodni hitlerowskich!”

Uczniowie i Liceum Ogólnokształcące w Legnicy. Przewodniczący Komitetu org. wiecu Maria Socha. W imieniu uczniów: przewodn. Samorządu Szkolnego — Krystyna Hrycyk, przewodn. Zarządu Szkolnego ZMS — Alicja Ince. Z uczestnictwem i pełną solidarnością pedagogów w Legnicy na Zamku. Legnica dnia 4 lutego 1965 r.

MYLIŁBY się ktoś twierdząc, że zdarzenie to nie ma nic wspólnego z zasadniczym tematem.

Bo proszę: Oto już na sześciu powiatu wylania się problem młodzieży dojeżdżającej do szkół. Trudny, skomplikowany. Problem, podkopywany koniecznością — brakiem dostatecznej ilości miejsc w internatach. Na przykład Technikum i Zasadnicza Szkoła Górnicza w Lubinie ma obecnie tylko 120 miejsc w internacie. Sytu-

W 20-tą rocznicę wyzwolenia

10 lutego tj. przedwczoraj o godz. 17 legniczanie wzięli udział w uroczystym apelu zapoczątkującym obchody 20 rocznicy wyzwolenia ziemi legnickiej, i złożyli hołd tym, którzy walczyli o naszą wolność na tej ziemi. Ulicami miasta przeszły rzesze legniczan na czele z przedstawicielami władz partyjnych i państwowych. U stóp pomnika Przyjaźni i Braterstwa, pod kamieniem pamiątkowym na Placu Łużyckim i przed tablicą upamiętniającą bohaterstwo żołnierzy KBW legniczanie złożyli narażając kwiaty.

Wczoraj tj. 11 lutego odbyło się uroczyste spotkanie władz partyjnych i państwowych z zasłużonymi obywatelami Legnicy. O przebiegu spotkania napiszemy szerzej w następnym numerze „Wiadomości”.

20 lutego tj. w sobotę przysięgło tygodniak odbędzie się w Teatrze Letnim uroczysta jubileuszowa akademicka z udziałem władz wojewódzkich.

PIK

Legnickie przycinki

ZAWIŁA DROGA

W jednym z poprzednich przycinków pisaliśmy o nadmierze głów i nóg — wieprzowych w sklepach mięsnych przy równoczesnym całkowitym braku schabu. W odpowiedzi na to Zakłady Mięsne już od dwóch tygodni karmią nas wyłącznie schabem. Pozostałych gatunków mięsa oczywiście brak.

Ode uboju do konsumpcji droga tajemnicza, zawiła i daleka.

PRZEPIS

Jak wiemy w Legnicy obowiązuje zakaz używania sygnałów dźwiękowych przez kierowców pojazdów mechanicznych, a to w celu zapewnienia spokoju w mieście. I dlatego dziwiła nas trwająca dwie godziny potężna kanonada wydobywająca się z silnika „Stara” wycieraczki w dniu 4 bm. w Ryńku, która powstała na nogi okolicznych mieszkańców. Przejeżdżający funkcjonariusz służby drogowej MO nie zareagował na ten potworny hałas. Widocznie dlatego, że przepis mówi wyraźnie o zakazie używania sygnałów dźwiękowych a nie o zabezpieczeniu spokoju w mieście. A przepis — rzecz święta, trzeba honorować.

SPIOCHY

Pieczymy raz w tygodniu PSS do sklepów transportem własnym. Mleko w sklepach spożywczych można kupić już o godz. 6 rano, pieczywo dopiero o godz. 7.30-8.00 rano. Widocznie kierowcy od chleba dłużej śpią niż ci od mleka. PSS winna przewidzieć etat dla budzącego niesfornych spiochów.

OKAZJA

Nie łaża okazja częstuje legnicki „Orbis” ludzi pracy umieszczając na wystawie plakat o następującej treści: „Karnawał na Hawajach. Statkiem na 35 dni — trasa: Warszawa — Warnemünde — Hawana. Cena od 19 tysięcy do 26.800 zł. Kpiny czy złośliwość?”

Groni.

Nadzieje w sąsiednim powiecie

(Dokończenie ze str. 1)

MYLIŁBY się ktoś twierdząc, że zdarzenie to nie ma nic wspólnego z zasadniczym tematem.

Bo proszę: Oto już na sześciu powiatu wylania się problem młodzieży dojeżdżającej do szkół. Trudny, skomplikowany. Problem, podkopywany koniecznością — brakiem dostatecznej ilości miejsc w internatach. Na przykład Technikum i Zasadnicza Szkoła Górnicza w Lubinie ma obecnie tylko 120 miejsc w internacie. Sytu-

acja nie poprawi się bynajmniej z nowym rokiem szkolnym, choć planuje się uruchomić 150 nowych miejsc. Do szkoły tej już dzisiaj uczęszcza młodzież z Warszawy, spod Rzeszowa. Ta młodzież ma tu priorytet — rzecz jasna powinna w pierwszej kolejności otrzymać zakwaterowanie w internacie.

A pozostali uczniowie? Trudno choćby przez moment marzyć, by w Lubinie wszyscy znaleźli prywatne kwatery. Większość uczniów — tak zresztą jak obecnie — będzie musiała do szkoły po prostu dojeżdżać. Idzie więc o to, by nabór do szkół górni-

czych — o czym marzy nie bez racji dyrekcja — oprzeć na absolutnie wszystkich podstawowych oświadczeniach najbliższych położonych powiatów.

Głównie patrzy się na Legnicę. I chyba słusznie. Ale wylania się przede wszystkim potrzeba rozumnej, przemyślanej koordynacji. Może międzypowiatowej?

Kwestia chyba właściwie ustawionej komunikacji. Konkretnej inicjatywy.

Dlatego do spraw tu zasągnąć powołanych powróć w kolejnych publikacjach.

ROMUALD NADER

Reporter Relacjonuje

SZESCIU SZCZĘŚLIWYCH

W wyniku ostatniego losowania książeczek oszczędnościowych PKO premiiowych samochodami — na terenie działalności legnickiego Oddziału PKO znalazło się aż sześciu szczęśliwych, którzy wygrali samochody: 2 „Warszawy”, 2 „Syreny”, 1 „Wartburg” i 1 „Zastawa”.

INTERNAT, HOTEL I PRZYZYCHODNIA

Dzięki przeprowadzonej przez Prez. MRN rewizji kilku budynków — uzyskano pomieszczenia, które będą przekazane do użytku różnym instytucjom. M. in. II Liceum Ogólnokształcące otrzyma lokal na internat szkolny, MPRB uruchomi hotel robotniczy. Jeden z lokali przeznaczono na pomieszczenia przychodni chorób zawodowych, na którą Legnica od dawna oczekuje.

VII DEKADA PIESNI I TANCA

Wczoraj, tj. 11 lutego o godzinie 20 legnicka orkiestra symfoniczna pod dyrekcją Janusza Słomki zainaugurowała w Legnickim Domu Kultury VII Dekadę Słowa, Piosenki i Tańca. W wieczornej godzinie 19.15 rozpoczęła się koncertowa — Maria Walczak, Stanisław Stelmach i Al. Szarota. W dniu dzisiejszym tj. w drugim dniu dekady o godz. 17 wystąpi Państwowa Szkoła Muzyczna i członkowie ogniska muzycznego. W sobotę i niedzielę (13 i 14 lutego) prezentowane będą zespoły estradowe klubów i domów kultury z terenu miasta i powiatu. Wśród nich wystąpią zespoły „Merkurego”, „Parnasika”, legnickiego Domu Kultury i Domu Kultury „Kole-

jarz”, Klubu „Hutnika” i TSKZ-u oraz zespół estradowy z Kunic. Występy rozpoczną się o godz. 18 w LDK i polącają się z koncertem na najlepsze zespoły muzyczne i najlepsze piosenkarza Legnicy. Oczywiście głównym jurorem w tym konkursie będzie sama publiczność, która wybierze swoich faworytów.

BĘDZIE KIOSK

W numerze 2 „Wiadomości” zamieściliśmy list czytelnika, który skarżył się na brak kiosku z gazetami w rejonie ulic Skrajnej, Dębowej, Opolskiej. W odpowiedzi otrzymaliśmy informację legnickiego „Ruchu”, który pisze, że czyniąc zażalenie do legnickiej planuje lokalizację nowego kiosku z gazetami w tym właśnie rejonie. Kiosk ten zostanie uruchomiony jeszcze w pierwszym półroczu br.

LEGNICA

NA FALACH ETHERU

Uroczysty jubileusz naszej XX-latkę znalazł swe odbicie w audycjach Polskiego Radia. Mówiono o Legnicy 9 lutego w „Mieście Słowa”, sprawom Legnicy poświęcono był program rozgłośni wrocławskiej 11 lutego. Jutro tj. 13 bm. nadany zostanie reportaż o naszym mieście a o godz. 16.15 na antenie PR rozpocznie się Zgadu Zgaduła poświęcona Legnicy. Uczestnicy konkursu będą mogli odpowiadać na pytania z aparatu telefonicznego w LDK (ul. Mickiewicza 3), który na czas trwania Zgadu Zgaduła będzie służył do ich dyspozycji. Na laureatów — czekała nagroda ufundowana przez Wydział Kultury Prez. MRN.

EFKA

Do białego rana trwał Bal Prasy Najlepiej bawili „Niebiesko-Czarni”

ILEŻ przygotowań, zabiegów — troski o każdy najmniejszy szczegół, zderzania i niepokojów — i oto czas już na wspominki, na reminiscencje...

Największą atrakcją legnickiego karnawału „Bal Prasy” zorganizowany przez Legnickie Towarzystwo Rozwoju Kultury i naszej redakcji miał bogatą oprawę. Przede wszystkim usłyszeć mogli go swą obecnością pełni temperamentu i zjawiający się na sztuce w jaki sposób należy bawić publiczność — „Niebiesko-Czarni”, którzy pod „batutą” konferansjera PIOTRA JAN-

CZARSKIEGO wnieśli do, nieśmieszne, niezbyt ciepłych pomieszczeń Legnickiego Domu Kultury sporo ciepła i serca. Bezkonkurencyjny jak zwykle był CZESŁAW NIEMEN, a HELENA MAJDANIEC — która wprowadziła obecną byłą na nasz bal, ale ze względu na chrypkę nie mogła wystąpić przed naszymi miłymi gośćmi — dzielnie zastąpiła nowa gwiazda „Niebiesko-Czarnych” — ADRIANNA RUSOWICZ. Tej dwójce dzielnie sekundował WOJTEK KORDA.

Na balu nie było wprawdzie Anny German, Karin Stanek, Mieczysława Fogga i Lucjana Kydryńskiego, ale był za to znakomity parodysta ANDRZEJ BYCHOWSKI, który godnie ich zastąpił.

Nie koniec na tym atrakcji i niespodzianek, jakie przygotowaliśmy naszym miłym gościom. Zespoły MACIEJA PLEBANKA, KAZIMIERZA ZARZYCKIEGO, ALEKSANDRA MAZURA robiły wszystko, aby bawiono się jak najdłużej, jak najlepiej i jak najwięcej.

Wprawdzie na bal z powodu grupy (o czym zostaliśmy powiadomieni w ostatniej chwili specjalnym telegramem) nie mogła przybyć HALINA KUNICKA, to jednak laureatka festiwalu piosenek w Opolu — TERESA TUTINAS potrafiła i tak dostatecznie oczarować swym głosem białą publiczność.

O właściwym nastrój na balu zadbał także znany wrocławski plastycy, który pod patronatem scenografa teatru „Rozmaitości” JANUSZA TARTYŁY przygotował rewelacyjną dekorację. Wszystko razem w połączeniu

z kreacjami pań wpłynęło na to, że bal upłynął w radosnej atmosferze.

Sporo naszych gości powędrowało do swych domów z cennymi upominkami, których fundatorami były: LEGNICKIE ZAKŁADY PRZETWÓRSTWA OWOCOWO — WARZYWNEGO, LEGNICKIE ZAKŁADY GASTRONOMICZNE, „Arged”, PSS, I NASZA REDAKCJA.

Tradycyjny wybór miss i dwóch wicemiss „Balu Prasy”, film pt. „Noce życie Paryża” o to inne atrakcje, które składały się na nasz tradycyjny bal. R. NADER

Śladem naszych artykułów Czy potrzebna jest izba wytrzeźwień?

WN-RZE 2 „WIADOMOŚCI” ukazał się artykuł Hanny Zaniewskiej pt. „Zmora” postulujący utworzenie w Legnicy izby wytrzeźwień. W następnym tygodniu opublikowaliśmy drugi artykuł poświęcony temu samemu tematowi lecz reprezentujący pogląd, że powoływanie izby wytrzeźwień w Legnicy nie jest konieczne, natomiast konieczne jest wprowadzenie odpłatności za udzielanie ludziom pijanym pomocy szpitalnej.

Niedawno otrzymaliśmy pismo Związku Zawodowego Służby Zdrowia R.P. we Wrocławiu — który ustosunkował się do treści obydwu artykułów. Pismo to w całości cytujemy:

„Związek nasz jako reprezentant pracowników służby zdrowia widząc w jest redakcji za poruszenie nabrałego już (nie tylko na terenie Legnicy) problemu udzielania pomocy w szpitalach osobom pijanym.

Artykuły red. H. Zaniewskiej i red. K. Franasz na ten temat winny przyspieszyć zdecydowane działanie terenowych władz administracyjnych, prokuratorskich i sądowych w kierunku właściwego uregulowania sprawy.

Podkreślając fakt istnienia stanu poważnego zagrożenia osobistego personelu szpitalnego ze strony osób pijanych przebywających w niedostatecznych do tego celu warunkach szpitalnych — pragniemy również wskazać na krzywdę psychiczną wyrażaną przebywającym tam, najczęściej ciężko chorym pacjentom.

Dlatego też nie podziwiamy końcowego poglądu red. Franasz, dotyczącego utrzymania zasady umieszczania

osób pijanych na oddziałach szpitalnych (poza przypadkami lekarsko uzasadnionymi) nawet przy wprowadzeniu pełnej odpłatności za usługi. Przeniesieniem bowiem tak wysoko zorganizowanej placówki służby zdrowia jak szpital — jest wypełnianie trudnych i odpowiedzialnych zadań leczniczych, którym, muszą towarzyszyć określone wymagania medycyny porządek i spokój. Wszelkie formy naruszania takiego trybu pracy szpitalnej doprowadzić mogą każdej chwili do zgola niebezpiecznych dla wielu chorych sytuacji.

Przyłączamy się natomiast do stanowiska red. Zaniewskiej, wykazującego pilną potrzebę uruchomienia izby wytrzeźwień działającej w oddzielnym pomieszczeniu, w oparciu o przewidzianą instrukcję zespołu pracowników służby zdrowia i na zasadzie całkowitej odpłatności za wykonywane czynności.

W warunkach, w których ulegają ciągłemu zagrożeniu pracownicy szpitali i losowane urządzenia placówek — posługiwanie się argumentacją o niestwierdzeniu warunków umożliwiających otwarcie izby wytrzeźwień nie jest przekonującym. Wyrażamy więc nadzieję, że władze Legnicy wzięwszy pod uwagę złożoność wytworzonej sytuacji podejmą decyzję przyznającą się do dalszego usprawnienia pracy personelu służby zdrowia i do zabezpieczenia warunków pobytu w szpitalach ludziom rzeczywiście chorym.”

Wiceprzewodniczący Zarządu Okręgowego ZZPSZ — St. Dukiiewicz.

Przyp. red.: Sądymy, że w dyskusji zapoczątkowanej przez służbę zdrowia wezmą również udział władze miejscowe i wojewódzkie. Czekamy na dalsze opinie.

LESŁAW MILLER

Kapitałne remonty charakterów

SPEZIEM dzień w zakładzie poprawczym. Nie jako wychowanek bowiem górna granicę wieku, a więc 21 lat, dawno już przekroczyłem. O Zakładzie Poprawczym w Jerzmanicach Zdroju niedaleko Złotoryi dużo się wokół mówi, a ten i ów z grozą wymawia jego nazwę. Krążą pogłoski o masowych ucieczkach wychowanków, którzy następnie okradają prywatne mieszkania i kioski. Jak jest naprawdę? Aby się o tym przekonać pojechałem do Jerzmanic Zdroju, chciałem poznać zwyczaje i ludzi z zakładu.

Zakład niczym nie przypomina tego, co nazywamy więzieniem. Gdy mijalem portiernię strażnik zapytał tylko do kogo idę. Sam zakład to kompleks dobrze utrzymanych budynków, z dużym podwórzem i boiskiem sportowym. Wychowankowie nie są zamykani na klucz, lecz swobodnie się poruszają, uczą się, pracują w warsztatach lub korzystają z życia świetlicowego.

Mieszka w zakładzie spora grupa chłopców w wieku 15-21 lat. Nie są to bynajmniej anioły bez skazy, wszyscy trafili tu na mocy wyroków sądów dla nieletnich, przeważnie za drobne kradzieże, włamania do kiosków i chuligaństwo. Niekiedy zdarzają się poważniejsi przestępcy — mordercy, bandyci i gwałciciele. Większość z nich weszła w kolizję z prawem na skutek nieodpowiedniej opieki domów rodzinnych i środowiska. Po przybyciu do zakładu, początkowo, chłopcy zazwyczaj się buntują i trudno im się pogodzić z nowymi warunkami życia. Próbuja ucieczek, w czasie których rzeczywiście okradają czasem mieszkania lub popełniają inne przestępstwa. Ostatnio na szczęście ucieczki zdarzają się znacznie rzadziej.

— Nasi wychowankowie są chłopcami zdolnymi i nieraz bardziej inteligentnymi od swoich przeciętnych rówieśników — mówi dyrektor zakładu, **Ryszard Woźniak**. — Przechodzą tu proces resocjalizacji. Uczą się, aby zdobyć zawód i wrócić do spo-

łeczeństwa w charakterze pełnowartościowych i uczciwych obywateli. Prawie 90 proc. wychowanków w bardzo krótkim czasie zdaje sobie sprawę z popełnionego błędu i chce go naprawić. Po opuszczeniu ośrodka chłopcy piszą wie listów, w których informują mnie o zakładaniu rodzin i odpowiednim ułożeniu sobie życia.

— Ale są chyba wypadki, że niektórzy znów wracają na drogę przestępstwa? — pytamy.

— Niestety, to prawda. Na szczęście podobnych wypadków jest znacznie mniej i świadczy to chyba o tym, że zakład właściwie spełnia swą rolę.

ZWIEDZAJĄC ośrodek miałem możliwość przeprowadzenia wielu rozmów z chłopcami. Nie pytałem ich o nazwiska, więc otwarcie acz z pewnym zażenowaniem opowiadali o popełnionych przestępstwach. Znacznie jednak chętniej kreślili swoje plany na przyszłość po opuszczeniu zakładu. Spośród kilkunastu rozmówców tylko jeden był niezdeterminowany; inni mówili mi, że będą pracowali w wyuczonych tutaj zawodach.

— Ojciec umarł kiedy byłem jeszcze w kołysce — zwierza się 18-letni chłopak z Wybrzeża — wychowywałem się pod opieką matki. Ale matka pracowała i ja coraz częściej zacząłem zadawać sobie z złymi kolegami. Mając 15 lat znalazłem już dość konale smak wódki, potem, pewnego razu okradliśmy mieszkanie. Milicja wykryła nasze przestępstwo i znalazłem się w zakładzie. Tu uczę się zawodu stolarza i po opuszczeniu zakładu postanowiłem nigdy nie wracać na nieuczciwą drogę.

PODOBNYCH zwierzeń wysłuchałem więcej, a dyrektor Woźniak oświadczył mi, że wielu wychowanków po odbyciu kary nie chce wracać do domu. Zdarzały się wypadki, że zwracali się do sądu, by przedłużyć im

okres pobytu tutaj do czasu ukończenia szkoły.

Przy zakładzie czynna jest zasadnicza szkoła rzemiosł budowlanych, szkoła podstawowa, która także prowadzi szkolenie rzemieślnicze umożliwiające wychowankom zdawanie egzaminów i zdobycie tytułów czeladnika.

Grupa chłopców przy wrocławskim „Pafawagu” uczy się zawodu ślusarza i spawacza. Na miejscu natomiast wychowankowie uczą się zawodu stolarza, malarza pokojowego, malarza, hydraulika, metalowca, elektryka itp.

ZAKŁAD poprawczy świadczy także usługi na zewnątrz. To właśnie chłopcy z Jerzmanic prowadzili kapitalny remont budynku sądowego w Złotoryi, wyremontowali kilka domów mieszkalnych, prowadzili remont tartaku i wiele innych prac. Warsztaty stolarskie produkują regały na

akta sądowe i różne meble dla przedszkoli. W ubiegłym roku obroty z produkcji i usług wyniosły 2,8 mln zł, a czysty zysk osiągnięto w wysokości 440 tysięcy złotych. Pieniądze te przeznaczy się na zakup dalszego sprzętu dla warsztatów i inne potrzeby zakładu.

AJAK wyglądają popołudnia? Chłopcy w dobrze wyposażonych świetlicach odrabiają lekcje, oglądają program telewizyjny, uprawiają sport lub pracują w jednym z wielu kółek zainteresowań. Urządzane są wycieczki i spacerki na zewnątrz zakładu. A więc dni są wypełnione nauką, pracą i rozrywką. Nie ma czasu na nudę.

Opuszczając zakład poprawczy z przeświadczeniem, że — wbrew wielu pogłoskom — tego rodzaju placówki są potrzebne i pożyteczne. A zakład w Jerzmanicach na pewno spełnia swoją rolę — resocjalizacji przestępców.

LESŁAW MILLER



Karkonosze — formy zimowe.

Fot.: P. Mierzwinski

Zdzisław Grontkowski

W obronie klienta

OKRAWAACZE

PUNKTUALNIE o godz. 13 na biurku dyrektora odezwał się telefon. — MHD spożywcze. Słucham. — Proszę z dyrektorem. — Przy telefonie. — Mówi kierownik Wydziału Handlu PMRN. Proszę przyjechać, dyrektorze, do samoobsłu-

gowego sklepu mięsnego przy ul. Chojnowskiej. Ciekawa sprawa.

Po kilkunastu minutach dyrektor zjawił się w sklepie. Zastał tam kierownika Wydziału Handlu, jego zastępcę i kilku pracowników sklepu. Wszyscy

byli zdenerwowani a najbardziej ekspedientka. Na stole leżały dwie sterty ogonów wieprzowych i stała miska z drobnymi kawałkami mięsa wieprzowego. Obok leżał wysłużony nóż rzeźniczy, którym młoda pracownica okrawała mięso z ogonów i składała je do miski. Nazbierała w ten sposób 16,5 kg drobnego mięsa wieprzowego, które po zmieleniu — w cenie 36 zł za kilogram wędrowało do sprzedaży na stoisko. A, że jeden kg ogonów wieprzowych kosztuje 12 zł, czysty zysk dla personelu z okrawania wynosił równo 200 proc. Ze przy tym okradała się klientka? To gorzej dla klienta, a lepiej dla personelu.

Przechwycona na gorącym uczynku ekspedientka długo kluczyła i kręciła, wielokrotnie zmieniała zeznania, aż wreszcie zdecydowała się powiedzieć prawdę. Przedstawia się ona następująco: Kiedy 22 października przywieziono do sklepu ogony wieprzowe kierownik sklepu udał się z ekspedientką do magazynu po plomby. W tym czasie jedna z pracownic chwyciła za nóż i zaczęła okrawać mięso z ogonów. Najmłodsza ekspedientka siedziała i milczała przyglądała się tej „operacji”. Widząc to starsza i „doświadczona” krzyknęła:

— „Czego siedzisz i patrzysz jak wół na malowane wrota? Weź się do roboty i obrzynaj mięso z ogonów”.

Dziewczynie nie trzeba było tego powtarzać. Wzięła się do roboty, a że była pojętna wkrótce w misce zbierało się 16,5 kg mięsa. Kierownik sklepu i ekspedient wrócili z magazynu, popatrzyli chwilę jak najmłodsza ekspedientka „operuje” nożem i nie nic mówiąc poszli do swojej roboty. Widocznie uznali, że ekspedientka, choć młoda, jest jednak nadspodziewanie rozwinięta. Po kilku minutach kierownik poszedł do dyrekcyj i właśnie wtedy do zaplecza sklepu weszło dwóch osobników, którzy żywo zainteresowali się „zdolną” pracownicą, ogonami wieprzowymi i miską o zawartości 16,5 kg kawałków mięsa.

młoda pracownica trzykrotnie zmieniała zeznania, kierownik zastanawiał się jak średniowieczny rycerz zardzewiałą tarczą — swoim alibi — mówiąc, że wyszedł do dyrekcyj i nic nie wie za nic nie może odpowiadać w czasie nieobecności... Ekspedient udzielał wykrętnych odpowiedzi a jego inna koleżanka błagała młodą dziewczynę, żeby wzięła całą winę na siebie bo jest młoda, jej nic nie zrobią a starszych surowo ukarzą.

Prokurator — mając w rękach niezaprzeczalne dowody w postaci protokołów sporządzonych przez kierownika Wydziału Handlu i dyrekcyj MHD oraz ekspertyzę technologa Zakładu Mięsnych inż. Stanisława Wojsa, który autorytatywnie stwierdził, że drobne mięso pochodzi z trybowania ogonów — sporządził akt oskarżenia i przekazał sprawę do rozpatrzenia przez Sąd Powiatowy w Legnicy.

Młoda ekspedientka Grażyna Kuźmicka jest oskarżona z art. 8 § 2 Ustawy z dnia 12. VII 1950 r., która za kradzież mięsa społecznego przewiduje karę aresztu lub więzienia do lat pięciu. Tylko dyrekcyj MHD nie wyciągnęła właściwych wniosków z tej sprawy. Kara, jakiej udzielono nieuczciwym sprzedawcom jest niepokojąco łagodna. Kierownik sklepu Witold Weryk otrzymał upomnienie, ekspedientka Franciszka Lach ostrzeżenie i przeniesienie do innego sklepu, a Grażyna Kuźmicka upomnienie wraz przeniesieniem do innego sklepu.

Czy dyrekcyj MHD chce w ten sposób ostrzec swoich pracowników, aby na nowym miejscu pracy byli bardziej ostrożni?

ZDZISŁAW GRONTKOWSKI

ŁOŻA OBSERWATORA

CHYBA JUŻ ROK temu w tej samej rubryce odnotowałem jedno z charakterystycznych ku riosalnych zjawisk właściwych miastu Legnica. Polegało ono na niepojętej dla mnie niechęci dyrektorów oraz działaczy do tego, aby odwiedzić jakiekolwiek lokale w rodzaju kawiarni. Nie dlatego, że lokale te były źle prowadzone, posiadały niedbałą obsługę lub niewłaściwą klientelę.

Myślę, że przyczyny tego zjawiska leżą w głębokiej tradycji miasta. Zaś zasadza się ona na tym, że niebywanie w kawiarniach lub klubach było — na zasadzie niepisanej umowy — oznaką rangi i tzw. wysokości zajmowanego stanowiska. Synonimem powagi władzy, jaką dany działacz posiadał i troski o autorytet sprawowanego urzędu.

Jakie dziwne prawa logiki myślenia zdeterminowały owo przekonanie oraz praktykę — trudno dociekać. To, co powiedziałem, jest moją prywatną hipotezą, wysuniętą na zasadzie obserwacji życia społecznego w mieście Legnica.

I na pewno trochę słuszności — związanej ściśle z obyczajami i mentalnością mieszkańców — można było się w tym doszukać. W końcu w lokalach publicznych trafiają się ludzie rozmaici, a ktoś sprawujący odpowiedzialną funkcję istotnie może pragnąć unikania sytuacji, w których by przypadkiem

siedział przez 15 minut przy jednym stoliku z osobą mało odpowiedzialną i poważną. Jakoby, że stugębna plotka łatwo może dorobić do tego komentarz, że „dyrektor X jest w wielkiej komitywie z panem Z, tym łobuzem, i co z tego będzie?”.

Zdarzają się przecież — właśnie w niedużych miastach — przypadki, że cwaniak i hochsztapler, który przysiadł się na kilka minut do stolika, przy którym prezes sądu pił kawę — dyskutował to potem w formie pobierania łapówek za zapewnienie rzekomej łagodności sądu — funkcjonując jako serdeczny znajomy prze-

najbliższym czasie mieć będą — wyłącznie posiadacze kart wstępu. To zaś skutecznie chyba eliminuje wszelkie obawy co do niepożądanego sąsiedztwa.

A jednak zjawisko istnieje nadal. I nie tudźmy się — z pewnością oddziaływanie ujemne na frekwencje w klubach, powoduje, że krąg odbiorców programu klubów jest jeszcze wąski.

Powstaje bowiem zjawisko jakiejś ekskluzywności na opak. W obcych krajach są kluby, do których aby się dostać, trzeba być człowiekiem na sta-

stał może odłożony na nieokreśloną przyszłość.

I to jest właśnie powód, dla którego zdecydowałem się raz jeszcze zasygnalizować owo zjawisko. Jest dla mnie rzeczą naturalną, że aktyw przedsiębiorstwa — każdego przedsiębiorstwa i instytucji — bierze w pewnym sensie przykład z postępowania swych przełożonych. I trudno się dziwić, że na imprezy klubowe nie chodzą — lub chodzą bardzo rzadko — kierownicy działów i wydziałów, jeśli unikają owych imprez przełożeni. Gdy zaś nie chodzą kierownicy, to każdy co bardziej uważający pracownik również na wszelki

KLUB DYREKTORÓW?

sa. Co było oczywiście nieprawdą, ale posiadało jeden jedyny pozor prawdopodobieństwa. Owe kilkunastominutowe sąsiedztwo przy stoliku kawiarnianym.

Więc jako się rzekło pewien element racji w niechęci dyrektorów i działaczy do publicznych miejsc, istotnie się zawierał.

Jednakże w ciągu ubiegłego roku sytuacja uległa przecież zmianie. W Legnicy powstały co najmniej dwa miejsca, gdzie ryzyko, o którym wspomniałem przestało praktycznie istnieć. Chodzi o kluby Legnickiego Towarzystwa Rozwoju Kultury. Nie są to przecież lokale publiczne. Prawo wstępu do nich ma — lub w

nowisku i posiadać odpowiedni standard dochodów. Kluby te obsługane są przez grupy snobów, którzy tych walorów nie posiadają, ale właśnie dlatego bardzo by chcieli tam należeć. W Legnicy jest na opak: kluby są dla wszystkich posiadaczy kart, przede wszystkim dla robotników i pracowników przedsiębiorstw zrzeszonych w LTRK, a snobizm polega na tym, aby tam nie być. No, bo skoro nie chodzą tam ani dyrektorzy, ani działacze, więc w takim razie — rozumieją spora grupa ludzi w mieście — niebywanie jest odznaką wysokiej pozycji społecznej. A zatem nie pokazujemy się tam. Bo jeszcze pomyślał, że awans, na który mamy nadzieję zo-

wypadek schowa się w domu lub posiedzi u znajomych przy telewizorze.

W tej sytuacji istnieją dwa wyjścia. Albo powołać w Legnicy jeszcze jeden klub — pod roboczą nazwą „Klub Działacza i Dyrektora” i wydawać karty wstępu nie niższej kierownika wydziału, albo rzeczywiście uznać, że to nie złego, jeśli na wieczorek czy odczyt w którymś z klubów LTRK przyjdzie również pewna ilość dyrektorów i działaczy.

Osobiście opowiadałem się za propozycją drugą. Ta pierwsza wydaje mi się trochę — jakby to powiedzieć okragło — niedzisiejsza.

KAR.

WIADOMOŚCI

Nr 7 (411)

3

Jubileuszowa rocznica wyzwolenia naszych miast

WIADOMOŚCI Z AGŁĘBIA

W TYCH DNIACH przypada XX rocznica wyzwolenia miast Zagłębia Miedziowego — Lubina, Bolesławca, Złotoryi i Jawora. Ten niezwykły jubileusz będzie wszędzie obchodzony bardzo uroczystie.

LUBIN

13 lutego o godz. 16 na placu przed Miejską Radą Narodową zbiorą się delegacje zakładów pracy i młodzieży. Koncertowe tu będą górnice orkiestry dętej. O godz. 18.30 odbędzie się capstrzyk, a następnie przemarsz ulicami miasta z pochodniami. Pochód dojdzie do Pomnika Wdzięczności (koło kina) i tam złożą część wieńców. Z kolei

pochońd uda się na cmentarz żołnierzy radzieckich, gdzie również zostaną złożone wieńce.

O godz. 18 w sali teatralnej na „osiedlu D” rozpocznie się uroczysta akademія z udziałem przedstawicieli władz wojewódzkich i powiatowych oraz przedstawicieli wojsk polskich i radzieckich. W części artystycznej wystąpi artyści scen wrocławskich. W wielu zakładach przewidziane są uroczyste zabawy.

ZŁOTORYJA

Uroczystości XX-lecia wyzwolenia obchodzone będą w dwóch miastach powiatu złotoryjskiego — Chojnowie i stolicy powiatu. Dziś (12 lutego) rozpocznie się uroczysta akademія w Chojnowie. Jutro (13 bm.) rocznicę święcić będzie Złotoryja. W godzinach popołudniowych odbędzie się capstrzyk pod Pomnikiem Wdzięczności, złożenie wieńców i pokaz ogni sztucznych. O godz. 18 w Powiatowym Domu Kultury uroczysta akademія z udziałem przedstawicieli władz, w części artystycznej wystąpi zespół PDK.

JAWOR

Cały powiat będzie czcił swoje XX-lecie. Centralne uroczystości przewidziane są w Jaworze w dniu 13 bm. Około godz. 16 odbędzie się capstrzyk pod pomnikiem żołnierzy radzieckich. Tamże złożone zostaną wieńce. Uroczysta sesja Powiatowej i Miejskiej Rady Narodowej oraz Powiatowego i Miejskiego Komitetu Frontu Jedności Narodu rozpocznie się o godz. 17 w Powiatowym Domu Kultury. W sobotę i niedzielę uroczyste sesje Rad Narodowych przewidziane są w Bolkowie i wszystkich gromadach.

Zarząd Powiatowy Ligi Obrony Kraju z okazji XX-lecia organizuje w Paszowicach, Starym Jaworze i innych wsiach — spotkania ludności z przedstawicielami Wojska Polskiego. Natomiast pod koniec miesiąca zorganizuje się wiec w byłym obozie śmierci w Rogożnicy.

BOLESŁAWIEC

Dziś (12 lutego) o godz. 16 nastąpi złożenie wieńców pod pomnikiem żołnierzy radzieckich. Następnie odbędzie się capstrzyk. O godz. 17 w sali Fabryki Fiolek i Ampulek, odbędzie się uroczysta sesja Powiatowej i Miejskiej Rady Narodowej przy udziale Komite-

tu Powiatowego Frontu Jedności Narodu.

W części artystycznej wystąpią zespoły regionalne miejscowych zakładów pracy.

(L. M.)

Kierownicy PDK i działacze FJN w Jaworze?

W dniach 25, 26 i 27 lutego odbędzie się w Jaworze zjazd działaczy Frontu Jedności Narodu, kierowników Powiatowych Domów Kultury i większych zakładowych oraz międzyzakładowych Dniów Kultury.

Program przewiduje spotkanie z mieszkańcami Jawora i Bolkowa oraz podsumowanie dorobku kulturalnego w okresie XX-lecia. Goście wezmą udział w uroczystości przekazania do użytku klubu ludowego w Snowidzu. Placówka została wybudowana w czynie społecznym przez mieszkańców wsi.

W czasie spotkania wygłoszone zostaną dwa referaty o dorobku w pracy kulturalnej w okresie XX-lecia oraz zadania placówek kulturalnych w okresie kampanii wyborczej. Tak więc jaworskie spotkanie będzie inauguracją pracy placówek kulturalnych w okresie przedwyborczym.

(temll)

WYSTĘPY ZESPOŁÓW HARCERSKICH

21 lutego w Powiatowym Domu Kultury w Jaworze odbędzie się przegląd harcerskich zespołów artystycznych. Około 10 zespołów zaprezentuje program dotyczący XX-lecia wyzwolenia Dolnego Śląska.

Z INICJATYWY OŚRODKA PROPAGANDY

Z inicjatywy Powiatowego Ośrodka Propagandy Partyjnej w Jaworze, w lutym odbędzie się kilka ciekawych narańd i spotkań. 1 tak w dniu 12 bm. o godz. 10 przewidziana jest narada aktywu partyjnego w sprawie kontroli szkolenia partyjnego. 3 lutego kierownictwo Komitetu Powiatowego PZPR spotka się z uczniami III klas Szkoły Zawodowej Mechanizacji Rolnictwa Młodzież zostanie zapoznana z praktyczną działalnością partii w kierowaniu życiem politycznym, społecznym i gospodarczym.

JUZ MYŚLA O ŚWIECIE PŁCI PIĘKNEJ

Rada Zakładowa kopalni „Nowy Kościół” już myśli o zainicjowaniu „Dni Kobiet”. Dla pracowników zakładów przygotowuje się wycieczkę do Operetki Wrocławskiej oraz spotkanie z kierownictwem kopalni.

NOWE WYPOSAŻENIE W KLUBIE ZNP

Pisaliśmy już, że jesienią ubiegłego roku, z inicjatywy miejscowego oddziału Związku Nauczycielstwa Polskiego, powstał w Złotoryi klub nauczycielski. Przez kilka miesięcy korzystano ze sprzętu PDK. Dopiero w ostatnich dniach zakupiono piękne stoły i foteliki. Placówka cieszy się dużym powodzeniem. Godna pochwały jest

postawa kierowniczki klubu, Zenony Choloniewskiej, która swoją funkcję wykonuje całkowicie społecznie.

CZY WIECIE, ZE...

...w powiecie jaworskim przystąpiono do powoływania społecznych gromadzkich komitetów propagandy partyjnej? Zajął się on prowadzeniem szkolenia, będą organizować grupy prelegentów do wygłaszania odczytów, pokierują polityczną pracą klubów, zajmą się sprawami kultury, sportu, turystyki itp. Obecnie taki ośrodek już działa w Rogoźcu, następną powstanie w najbliższych tygodniach.

ŚWIECI JUŻ 60 LAMP

Na ulicach Jawora świeci się już 60 lamp rtęciowych, załozonych sposobem gospodarczym. Ale problem zostanie rozwiązany z chwilą podjęcia inwestycji oświetleniowej. Do prac przystąpi się jeszcze w tym roku.

BĘDZIE CZYSZCIEJ?

Jak się dowiadujemy w Miejskim Przedsiębiorstwie Gospodarki Komunalnej jeszcze w I kwartale br. miasto otrzyma 150 nowych pojemników na śmieci. Może wreszcie będzie w Jaworze nieco czyszej?

Z OKAZJI WYWIADÓWEK

Mija półrocze, we wszystkich szkołach organizowane są wywiady. Komitet Powiatowy PZPR w Jaworze korzystając z okazji organizuje zebrania z rodzicami — członkami partii. Omawia się tam sprawy przygotowania do reformy szkolnej, laicyzacji wychowania oraz sprawy zachowania się młodzieży.

(L. M.)

R
A
T
U
S
Z
W
L
U
B
I
N
I
E



Fot.: J. Wolicki

Kto w Jaworze otrzyma mieszkanie

Zamieszczaamy nazwiska osób, którym Społeczna Komisja Lokalowa w Jaworze przydzieliła mieszkania. Ewentualne zastrzeżenia prosimy kierować w terminie 14 dni do MRN w Jaworze.

Osoby ujęte na liście do realizacji w 1964 r., które mieszkań nie otrzymały z braku rezerwy mieszkaniowych: Leonarł Sejno, Józef Janik, Antoni Boczula, Edward Karpisł, Stanisław Lichman, Jan Ziobrowski, Józef Miszewski, Adolf Dobek, Janina Majka, Zygmunt Łanicowski, Stefan Turczyn, Adam Dudek.

Osoby zamieszkałe w lokalach nie mieszkalnych: Bolesław Nofman, Werner Mnich, Stanisław Fajowski, Jan Gelec.

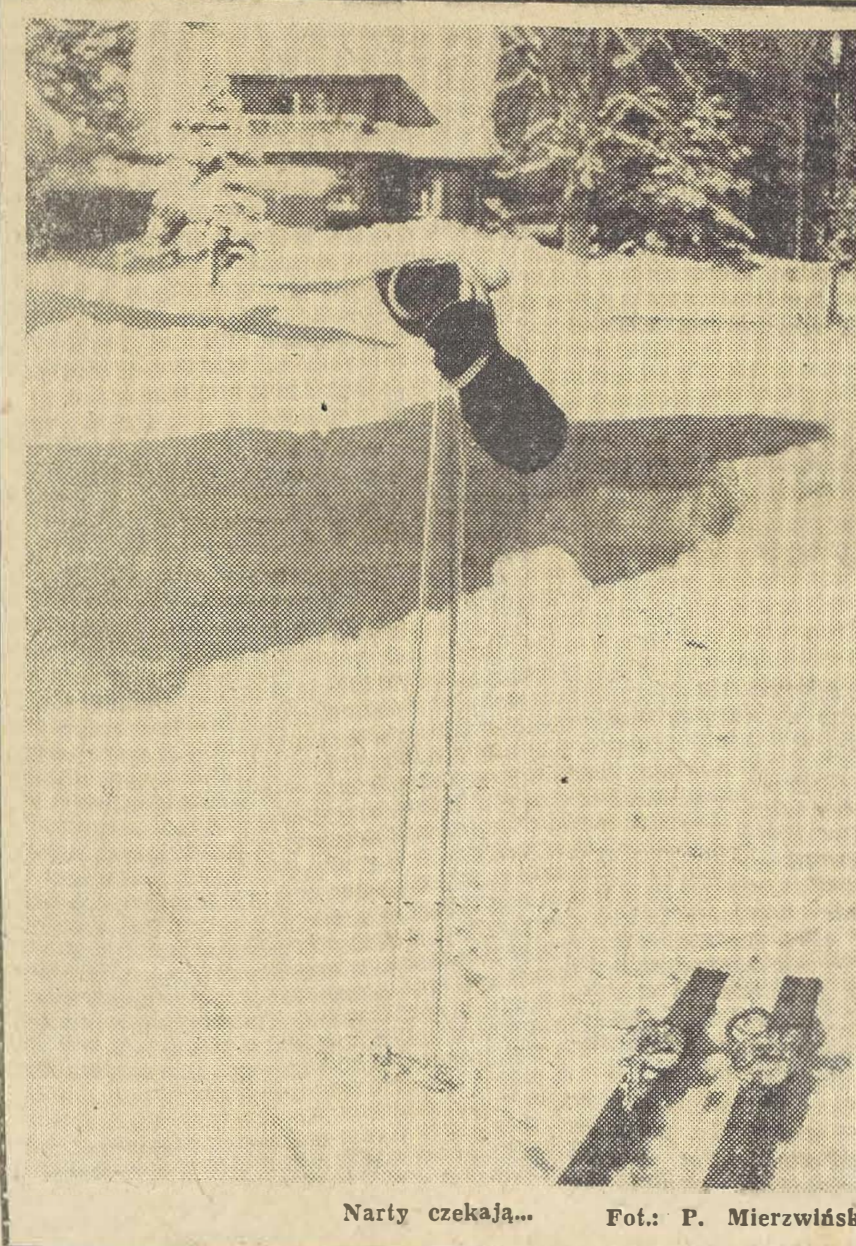
Osoby zamieszkałe w lokalach nadmierznie zagęszczonych: Jan Michał, Józef Chępiński, Józef Ulanicki, Józef Rozemań, Leokadia Dąbek, Antoni Durda, Stanisław Przygocki, Józef Budziński, Jan Jadach, Stefan Mazur, Michał Rokosz, Karol Paweł, Ryszard Korgol, Franciszek Przygocki, Jan Idzik, Sabina Zakren, Władysław Pucio, Nikodem Misłura, Jan Kościelny, Jan Nowok, Marija Psujek, Józef Daszek, Danuta Lyczak, Tadeusz Toteł, Szezenan August, Jerzy Kaczowski, Feliks Polak, Henryk Kornaszewski, Irena Faltyńska, Janina Sutor, Janina Rzeszowska, Jan Iebiediewicz, Franciszek Kubiek, Jan Łukowski, Czesław Spiesz, Antoni Chrzęszcz.

Niezbędni dla miasta fachowcy i inni wnioskodawcy: Konrad Kuratowicz, Jerzy Skibiński, Józef Sługodziński, Jan Kucynera, Zofia Łukowska, Jan Rebiś, Leon Łaskowski, Maria Nowiczonek, Józef Kiewra, Teodor Małyński, Atanazy Jaroszewski, Bronisław Rutkowski, Leokadia Ros'ennik, Władysław Mysona, Helena Zielińska, Karol Zawada, Kazimierz Dominko.

Wnioski o przydział jednoizbowych lokali: Karol Kamiński, Zbigniew Piuski, Stanisław Borowski, Maria Przybyła, Józef Cieplny, Józef Bolewender, Jarosław Dudycz, Piotr Grlno, Jan Rodzeń, Wiktorja Gai, Kalina Sójko, Leonarda Błazewicz, Bożdana Mała, Rudolf Makowski, Janina

Paździerz, Anna Gawlik, Jadwiga Słowik, Józef Kawalec, Walenty Malczyk, Stanisław Karolik, Jadwiga Jasińska, Kazimiera Pochylska, Jan Dobrzyński, Tadeusz Serafin, Alina Piaskowik, Feliks Wilczyńska, Kazimierz Pulwer, Jan Konieczny, Helena Kruska, Genowefa Bilecka, Henryk Nowakowski, Bolesława Wojciechowska.

Wykwaterowanie na korzyść PSS: Józef Bania, Niemiec, Sambor. Wykwaterowanie na korzyść muzeum (wykwaterowanie na korzyść ob. Klimowicza) — Jan Lewandowski.



Narty czekają...

Fot.: P. Mierzwiński

Brawo górnicy z „Nowego Kościoła“!

SŁOWA uznania należą się górnikom ściany 47 w Zakładach Górniczych „Nowy Kościół”. Zostali oni odznaczni srebrną odznaką Brygady Pracy Socjalistycznej. Przeciennie wykonują 127 proc. normy. Brygadzią jest KLEOFAS MALACHOWSKI.

A oto pozostali członkowie przodującej brygady: Józef Gwiżdż, Herbert Burzyński, Stanisław Skorupka, Tadeusz Kluska, Feliks Figa, Fryderyk Biłak, Antoni Slusarz, Karol Ptak, Tomasz Lenczowski, Józef Kosior, Jan Sobczak, Józef Sobczak, Mieczysław Plelach, Aleksander Turko, Michał Zajda, Jan Prokopiuk, Jan Gwiżdż, Edward Bachowski, Mieczysław Warzocha, Franciszek Kotodziej, Jan Marcinak, Franciszek Sobczyszyn, Jan Bułak, Bolesław Godlewski, Józef Wojciechowski, Stanisław Migo, Antoni Nowosielski, Teofil Chudy, Roman Lubinger, Jan Durka, Tadeusz Tabas, Józef Flak, Leszek Olszewski, Piotr Smoszna, Tadeusz Wołodźko i Andrzej Skędkowski.

O innych przodujących brygadach „Nowego Kościoła” napiszemy w następnych numerach „Wiadomości”.

(temll)

List z terenu

Jak z tymi cenami!

SZANOWNY PANIE REDAKTORZE!

D OŚC często odbywam służbowe podróże na trasie ze Złotoryi do Jawora. Korzystam oczywiście z autobusów ponieważ oba te miasta nie mają bezpośredniego połączenia kolejowego i trzeba by było pociągiem jechać przez Legnicę co stanowiłoby przedłużenie drogi o około 20 km.

Zresztą podróż autobusem jest bardzo przyjemna, ale mam jedno za-

strzeżenie. Chodzi mi mianowicie o ceny. Kiedy ze Złotoryi wyjeżdżam do Jawora o godz. 6.40 płać za bilet 9,80 zł. Tą samą trasą z Jawora do Złotoryi (wyjazd parę minut po godz. 16) płać się 12 zł. Nie jest to sporadyczny wypadek ponieważ wszyscy konduktorzy sprzedają bilety tylko w tej cenie.

Panie Redaktorze, dlaczego mam płać w jedną stronę drożej? Przecież 12 zł kosztuje bilet na tę trasę tylko w autobusach pospiesznych.

a wspomniany autobus nie jest nawet przyspieszony ponieważ zatrzymuje się na wszystkich przystankach.

I jeszcze jedno, z Jawora kursuje codziennie pospieszny autobus do Bolesławca (wyjeżdżający z Kłodzka). Wyjazd następuje o godz. 17.42, ale kurs ten nie jest uwidoczniiony na tablicy z rozkładem jazdy. Nie wiem dlaczego robi się z tego „tajemnicę”!

Z podróżnym pozdrawianiem!

ZYCZLIWY

OPERACJA DOLNOŚLĄSKA

PO ZDOBYCIU Legnicy, 12 lutego korpusy pancerne 3 Gwardyjskiej Armii oraz wojska piechoty 59 Armii kontynuują natarcie na Bolesławiec. Miasto to ma szczególne znaczenie strategiczne. Przechodzą tu dwie linie kolejowe. Tuż za miastem usytuowana jest ważna zapora wodna na rzece Bóbr...

Pod wieczór 6 korpus pancerny gen. majora Iwanowa wychodzi od północy i południa na miasto. Za nim podciągają wojska gen. Korownikowa.

Niemcy nie spodziewali się takiego śmiałego wypadu. Nie zdążyli nawet przygotować obrony. W ręce radzieckich oddziałów dostaje się 1000 żołnierzy i oficerów niemieckich. Na lotnisku pod Bolesławcem armia radziecka zdobywa 100 samolotów i 200 szybowców!

Tymczasem wcześniej, w nocy z 9 na 10 lutego gen. Guzdowski polecił swoim korpusom zmienić front na południowy wschód od Legnicy. Manewr ten, we współdziałaniu z wojskami 5 Armii Gwardii, nacierającej z rejonu Grodkowa i Olawy miał zamknąć Wrocław od południa. Zwroćcie wojsk 6 Armii gen. Guzdowskiego poważnie osłabiło lewe skrzydło głównego ugrupowania nacierającego na Zgorzelec. Wojskom zasadniczego kierunku groziły ataki nieprzyjaciela od południa.

W tej sytuacji marszałek Koniew nie mając żadnych poważniejszych rezerw i odwodów - aby zlikwidować potencjalne zagrożenie - ścignął 59 Armię z kierunku zgorzeleckiego i przykrył nią od północy odcinek frontu Legnica - Bolesławiec.

Na ten odcinek wprowadzone zostają też brygady zmecchanizowane 9 korpusu 3 Gwardyjskiej Armii, a z lewego skrzydła frontu 1 Gwardyjski Korpus Kawalerii gen. Baranowa.

Zmieniono również front działań czołgów. W związku z silnym oporem wroga na południowo-wschodnim kierunku natarcia wojsk gen. Guzdowskiego, marszałek Koniew polecił brygadom 7 korpusu zawrócić z rejonu Bolesławca na Złotoryję, Jawor, Kąty Wrocławskie.

Rankiem 7 korpus pancerne zmienia kierunek o 180 stop, i szybko osiąga powodzenie. Po dwóch dniach walk łączą się z dywizjami 6 Armii i przednimi oddziałami 5 Gwardyjskiej Armii w rejonie Kąt Wrocławskich.

W TYM SAMYM czasie na północno-zachodnim kierunku powodzenie osiąga wojska 13 Armii oraz czołgiści 4 Armii Pancernej. Wojska te nacierając od południa zdobywają Nowe Miasteczko, Koźuchów, Nową Sól, a od południowego zachodu podchodzą pod Zieloną Górę.

W Komunikacie Biura Informacyjnego z dnia 14 lutego można było przeczytać: „Jednostki Armii Radzieckiej nacierające na północny zachód w kierunku Zielonej Góry zajęły dwa ważne miasta i wzięły drogę Koźuchów i Nową Sól. Inne oddziały atakujące na kierunku szprotawskim zajęły po prawie całonocnych walkach miasto Szprotawę. Przelwinił pozostawił na polu walki wiele cennego materiału i różnego sprzętu.

Na południe od Legnicy wojska radzieckie osiągnęły znaczne powodzenie zdobywając około 20 km terenu i zajmując Jawor i Strzegom. Ponadto oczyszczono od przeciwnika Złotoryję położoną 75 km od Wrocławia.

W bojach, jakie toczyły wojska radzieckie w dniu 14 lutego przeciwnik stracił 32 czołgi, 48 transportów pancernych, 150 dział. Wojska radzieckie zniszczyły w tym dniu około 4 tysięcy żołnierzy i oficerów faszystowskich.

- Wiele oddziałów dokazywało bohaterstwa czynów np.: kompania gwardii kpt. Prilipko zniszczyła w boju cały batalion hitlerowców.

- Batalion, którym dowodził kpt. Gubariew rozpoczął walkę z przeważającymi siłami nieprzyjaciela. W wyniku boju batalion zniszczył około 300 oficerów i żołnierzy przeciwnika, a 40 wziął do niewoli.

- Pluton zwiadowców lejtnanta Bajko przepędził 2 kompanie niemieckie. Przy okazji zwiadowcy wyłazili z walki 40 żołnierzy niemieckich, 20 wzięli do niewoli.

- Saper, młodszy sierżant Kuźmiał, przez cały dzień trzymał pod ogniem broni maszynowej ulicę wioską zabijając 20 Niemców.

- Szerogowa Michęda napadła 2 żołnierzy niemieckich i jeden oficer. Próbowali go obezwładnić. Michęda wyjął nóż (nie miał już amunicji) i poraził śmiertelnie wszystkich napastników.

Rzecz oczywista, że komunikat przytacza jedynie wyjątki obywateli karty bohaterstwa, jaką w

tym dniu zapisali żołnierze radzieccy walczący między Odrą a Bobrem.

TOCZA się tu ciężkie boje - pisał w swoim pamiętniku major A. Szabanow - przelw naszemu wojskom wróg rzuca coraz to nowe oddziały. Wzrosła na przykład pojawiła się tu znówu nieznana, a więc przerzucana z zachodniego frontu dywizja pancerna. Z muraw weszła od razu w bój!

Naszemu wojskom przychodzi walczyć w bardziej trudnej sytuacji. Ocieplenie, które przyniósł luty spowodowało, że nawet małe rzeki zaczęły się poważnymi przeszkodami. W związku z tym, razem z czołowymi oddziałami piechoty posuwają się saperzy. Niosą pontony, gotowe części mostów.

Nacierając na zachód od Legnicy nasi czołgiści dotarli do Bolesławca. Niemcy nie byli w stanie oprzeć się gwałtownemu uderzeniu. Miasto jest w naszych rękach!

Okrajoniony jest również Głogów. Silny garnizon niemiecki otrzymał rozkaz bronić się do ostatniego żołnierza. Miasto jest bardzo silnie ufortyfikowane. Poza tym wróg przystosował poszczególne domy do obrony. Nasza ciężka artyleria bije teraz po gniazdach oporu. Garnizon jest całkowicie odcięty od głównych sił nieprzyjaciela.

Wojska pancerne dokonując śmiałego manewru z Bolesławca na południowy wschód zajęły Złotoryję i Jawor. Bardzo zacięta walka wywiązała się w Jaworze. Cały niemiecki garnizon został wybit!

Wojska nie tylko zdobywały miasta i wsie. W nasze ręce wpada wiele cennego materiału wojennego faszystów.

WPIERWSZYM etapie Operacji Dolnośląskiej (8-15 lutego) wojska radzieckie przełamywały obronę nieprzyjaciela na Odrze, na 250 km odcinku. Okrażyły we Wrocławiu i Głogowie duże garnizony niemieckie liczące około 58 tysięcy żołnierzy i przeszły na zachód około 90 km w głąb niemieckiego frontu.

4 Armia Pancerna Niemców została praktycznie rozgromiona. Jej resztki broniły się na rzekach Bober i Kwisa.

Mimo bezsprzecznych sukcesów jakie osiągnął 1 Front Ukraiński były i spore kłopoty. W końcu pierwszego etapu, w związku z obroną 60 i 21 Armii na opolsko-radzieckim kierunku i ograniczonym powodzeniem pod Wrocławiem, front ciągnął się od Krosna Odrzańskiego przez Nowogród Bobrzański, Zagan, Bolesławiec, Jawor, Grodków, Żręz, Opole, Kuźnię Raciborską, Pszczynę i wynosił ponad 520 km. Spowodowało to obniżenie operacyjnej sprawności wojsk. 15 lutego wszystkie siły frontu ugrupowane były tylko w jeden rzut. Nie mając poważniejszych rezerw, dowództwo frontu nie mogło prowadzić intensywniejszych działań. Tyły frontu były szalenie rozciągnięte.

Tymczasem dowódca Armii „Srodek” feldmarszałek Schörner, nie patrząc na straty jakie ponosił stale wzmacniał swoje pozycje podciągając rezerwy.

Oceniając zaistniałą sytuację Marszałek Koniew postanowił w dniu 16 lutego dokonać przegrupowania swoich wojsk i rozpoczęcia nowego uderzenia. Jego kierunek wiódł z Bolesławca na Zgorzelec. Wojska radzieckie łamiąc przeszkody na rzece Kwisa miały wyżyć nad Nysę Łużycką i zająć przyczółki na jej zachodnim brzegu.

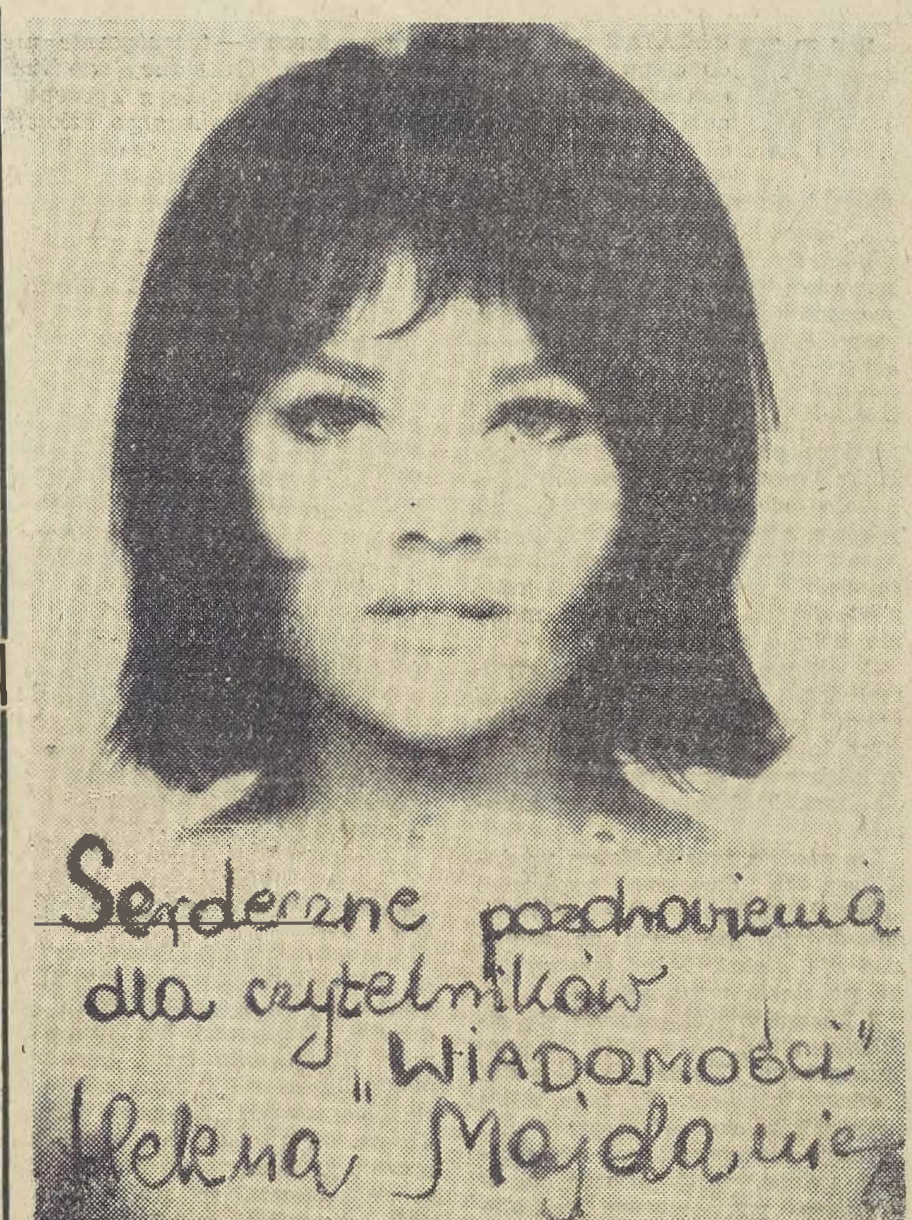
W tym celu wojska pancerne gen. Rybalki zostały zawrócone z rejonu Wrocławia na Zgorzelec i Forst. Na tym samym kierunku nacierali 5 Gwardyjska Armia gen. Żadowa, południowy front przejechała na siebie 6 Armia gen. Guzdowskiego, która miała nacierać na Sudety i zlikwidować wojska przeciwnika w okrajonym Wrocławiu. W tym samym czasie podciągnięte miały być pasy 1 Frontu Ukraińskiego, które pozostawały aż za Wisłą.

Tak zakończył się I etap Operacji Dolnośląskiej. Etap, w wyniku którego wolność uzyskały olbrzymie połacie Dolnego Śląska i Ziemi Lubuskiej.

KAZIMIERZ ŁUCZAK

Falla i jego balet „Czarodziejska Miłość”. Jedną z części utworu stanowi ów popularny „Tarlec Ognia”. Wykonawcy: Orkiestra Symfoniczna Kinematografii Rumuńskiej pod dyktando Mircea Cristescu i Elena Cerni - mezzosopran

Dwie pozostałe pozycje to już muzyka ściśle rumuńska. A więc George Enescu - Ru-



Serdeczne pozdrowienia dla czytelników „Wiadomości” i lekna Majda wie

ZWYWIOWA reakcja młodej widowni towarzyszy już pierwszym akordom zespołu „Niebiesko-Czarny”. Jak Polska długa i szeroka, reakcje młodocianej publiczności na występach zespołów tego rodzaju są typowe i oczekiwane zarówno przez wykonawców jak i przez odbiorców. Ten sposób reagowania przyszedł do nas jak wiadomo z zachodu.

Ci młodzi ludzie grają i śpiewają tak, że od pierwszej chwili czują się. Iż oni naprawdę lubią to robić. Są więc przekonani, że to jest ich życie. Wiele przekonywujących, skutecznie narzucających publiczności - głównie zresztą młodzieżowej - żywiołowa, pozytywna reakcja.

Ci młodzi ludzie niewątpliwie umiemy również grać. Można nie lubić tego typu muzyki, odczuwać ją jako zbyt hałaśliwą i drastyczną, ale nie sposób zaprzeczyć, że zespół „Niebiesko-Czarny” na tym obszarze, taki sobie wyznaczyl - porusza się z dużą swobodą, znajomością rzeczy i wyczuciem.

Najbardziej popularnym „nazwiskiem” spośród zespołu jest niewątpliwie Helena Maliniec, piosenkarka o ustalonej już renomie. W jej wykonaniu usłyszeliśmy kilka piosenek, z których najbardziej interesująca jest na pewno „Czas potęgna”. Interpretacja tych utworów, jak również sposób bycia na scenie - rzecz niezwykle ważna przy tego rodzaju estradowych koncertach - jest niewątpliwie ciekawa i niebanalna. Druga solistka zespołu Adrian Rusowicz zaskakuje również na słowa uznania. Dysponuje ona bardzo dobrymi warunkami zarówno głosowymi jak i zewnętrznymi.

Czesław Niemen, kompozytor i piosenkarz o przytłumionej barwie głosu zaprezentował kilka niebanalnych, ciekawych utworów.

Indywidualność o dużych zdolnościach paradytystycznych wydał się być Andrzej Bychowski - udecelnie i zgrabnie nadążający Lucjana Kydryńskiego, M. Fogza, Anne German i Karin Starek. Konferansjerka w wykonaniu Elzbiety Janczyńskiej - jakkolwiek należała w zasadzie do zespołu na zapas, w wykonaniu utworów - posiadała dobre tempo i snowała gorącym nastrojowi na widowni.

O „Niebiesko-Czarny” pisał tuż wiele i rozmaicie. Zdobychali na-

prezentuje gatunek, w którym Pola Raksa ma największe powodzenie. Gra bowiem dziewczynę współczesną, is-ietnią, czennicę, osobę trudną, skłóconą z rodzicami i szkołą, na pozór cyniczną w głębi zaś wrażliwą i niegodzącą się z zakłamanym środowiskiem. Film jakkolwiek poświęcony sprawom młodzieży adresowany jest również do dorosłych.

Ci wszyscy, którzy pragną podziwiać Pola Rakse w barwnym filmie kostiumowym nie zrzecą się z wybrania się do kina „Kolejarz”, które od 15 do 18.11. br. wyświetla „Panienkę z okienka” według popularnej powieści „Deotymy”.

„Beata” za prezentuje w tym samym czasie kino „Baltyk”.

„REKOPIS ZNALEZIONY W SARAGOSSIE”

Faworytem lutego jest pierwszy z wielkiej trójki polskich smiergiganów - film Wojciecha J. Hasa „Rekopis znaleziony w Saragoście”.

Lista nazwisk osób występujących w filmie jest zbyt długa, aby ją w całości zamieścić. Zaczniemy od autora „Rekopisu” Jana Potockiego. Niezwykła to postać w polskiej historii literatury, bardzo znana poza granicami niż w kraju. Żył w drugiej połowie XVIII wieku, wywodził się wprost z linii z udziałem kłótni kresowych, kształcił się za granicą, zaczął na obcych armi i wóli życia spędził na podróżyach na świecie. „Rekopis znaleziony w Sa-

Po eliminacjach XI Ogólnopolskiego Konkursu Recytatorskiego

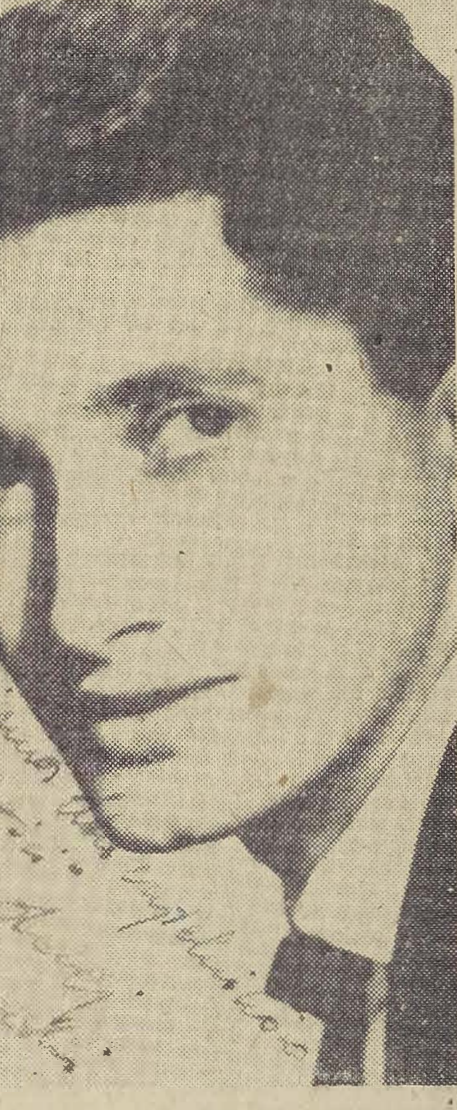
Swieradów Zdrój gościł w dniach 28-31 stycznia 1965 r. czołowych recytatorów województwa wrocławskiego reprezentujących pion amatorski i szkolny. Legnica posiadająca bogate tradycje i tym razem zaprezentowała się bardzo dobrze o czym świadczą dwa wyróżnienia, w kategorii młodzieży szkolnej.

Wanda Brzóska z Liceum Pedagogicznego zajęła pierwsze miejsce i zakwalifikowana została do eliminacji centralnych, jedno z wyróżnień otrzymał Włodzisław Brylewski - uczeń Liceum Pedagogicznego. Warto zaznaczyć, że obydwie wyróżnienia przygotowani zostali do konkursu przez prof. Marię Kolaszkińską z Liceum Pedagogicznego, którą wyróżniono wśród pedagogów i instruktorów żywego słowa.

J. M.

Faktem jest w każdym razie, iż zespół ten w swoim określonym rodzaju reprezentuje dobry poziom, niewątpliwie umiejętności muzyczne i estradowe oraz posiada zdolność nawiązywania kontaktów z widownią.

CZESŁAW GAWICZ



SLUCHACZ
? NOWEGO

PRZYJEŁO się twierdzenie, że było trzech pianistów, którzy zrewolucjonizowali technikę gry na fortepianie. Byli to: Franciszek Liszt, Antoni Rubinstein i Ignacy Paderewski. Każdy z nich obok pianistyki trudnił się również pracą kompozytorską, ale przynajmniej w dwu wypadkach, to znaczy w wypadku Rubinstelna i Paderewskiego, sukcesy w dziedzinie wykonania przesłoniły wagę ich własnych dzieł. Inaczej rzecz ma się z Lisztem. Jego temperamentna, efektowna twórczość fortepianowa wchodzi w skład repertuarowy wszystkich najwybitniejszych pianistów ostatniego stulecia i tak powszechnie jest znana, że przesłoniła z kolei znaczenie Lisztowskiej twórczości symfonicznej. Dzięki filmowi „Preludium Sławy” przeciętny śmiertelnik potrafi jako tako zanieść fragment poematu Preludia nie zdając sobie sprawy, że dorobek Liszta w tej mierze jest znacznie większy i wcale nie mniej ciekawy.

Najlepiej przekona nas o tym długogrająca płyta radziecka, gdzie Orkiestra Symfoniczna Radia USSR pod dyktando N. Golowanowa wykonuje trzy spośród dwunastu poematów symfonicznych Liszta. Są to poematy nr 7, 8 i 9. Jest to tak zwana muzy-

Dni Filmu Polskiego

„Rekopis znaleziony w Saragoście”

„BEATA” I „PANIEŃKA Z OKIENKA”

„KOLEJARZ”

„WYWIOWA”

Falla i jego balet „Czarodziejska Miłość”. Jedną z części utworu stanowi ów popularny „Tarlec Ognia”. Wykonawcy: Orkiestra Symfoniczna Kinematografii Rumuńskiej pod dyktando Mircea Cristescu i Elena Cerni - mezzosopran

Dwie pozostałe pozycje to już muzyka ściśle rumuńska. A więc George Enescu - Ru-

mańska Rapsodia nr 2 D-dur op. 11 w wykonaniu Orkiestry Symfonicznej Filharmonii Państwowej im. kompozytora pod dyktando Georgea Georgescu i 3 Tańce Symfoniczne Paula Constantinescu w wykonaniu Orkiestry Symfonicznej Radia i Telewizji Rumuńskiej pod dyktando G. Georgescu.

Na obwołanie znajdziemy dość obszerny komentarz zawierający streszczenie baletu de Falli, a także charakterystykę artystyczną sylwetek kompozytorów i wykonawców nagrania. Być może płyta ta zmobilizuje naszych czytelników do szerszego zainteresowania się oryginalną muzyką rumuńską i jej twórcami. Cena płyty 80 zł.

Dni Filmu Polskiego

„Rekopis znaleziony w Saragoście”

„BEATA” I „PANIEŃKA Z OKIENKA”

„KOLEJARZ”

„WYWIOWA”

Falla i jego balet „Czarodziejska Miłość”. Jedną z części utworu stanowi ów popularny „Tarlec Ognia”. Wykonawcy: Orkiestra Symfoniczna Kinematografii Rumuńskiej pod dyktando Mircea Cristescu i Elena Cerni - mezzosopran

Dwie pozostałe pozycje to już muzyka ściśle rumuńska. A więc George Enescu - Ru-

mańska Rapsodia nr 2 D-dur op. 11 w wykonaniu Orkiestry Symfonicznej Filharmonii Państwowej im. kompozytora pod dyktando Georgea Georgescu i 3 Tańce Symfoniczne Paula Constantinescu w wykonaniu Orkiestry Symfonicznej Radia i Telewizji Rumuńskiej pod dyktando G. Georgescu.

Na obwołanie znajdziemy dość obszerny komentarz zawierający streszczenie baletu de Falli, a także charakterystykę artystyczną sylwetek kompozytorów i wykonawców nagrania. Być może płyta ta zmobilizuje naszych czytelników do szerszego zainteresowania się oryginalną muzyką rumuńską i jej twórcami. Cena płyty 80 zł.



W kinach

LEGNICA

OGNISKO: 8-14.II. - „Obrzym” prod. USA, od lat 16, (kolor, panorama), 15-21.II. - „Rekopis znaleziony w Saragossie” prod. polskiej, od lat 16, (panorama).
BALTYK: 8-14.II. - „Dwa złote colty” prod. USA, od lat 14, 15-21.II. - „Beata”, prod. polskiej, od lat 16.
19-21.II. - „Zakochani są między nami” - prod. polskiej, od lat 16.
PIAST: 8-14.II. - „Powiernik pań”, prod. franc., od lat 12, 15-16.II. - „Gdzie jest generał”, prod. polskiej, od lat 12, 17-18.II. - „Rozwód nie będzie”, prod. polskiej, od lat 16, 19-20.II. - „Mścienie”, prod. polskiej, od lat 16.

DYSKUSYJNY KLUB FILMOWY (KINO „KOLEJARZ”)

19.II. godz. 20 - „Rio 4000”, prod. braz., specjalny, 26.II. godz. 20 - „Ostatnia para wychodzi” prod. szwedzkiej (specjalny).

MŁODZIEŻOWY DOK

21.II. godz. 11 - „Salvatore Giuliano”, prod. włoskiej, przedpremierowy, 28.II. godz. 11 - „David i Liza”, prod. USA, przedpremierowy.

ZŁOTORYJA

PKD: 12-14.II. - „Bilby kłamek”, prod. ang. od lat 16, (panorama), 15-17.II. - „Pierwszy dzień wolności”, prod. polskiej, od lat 16, (panorama).

MŁOKOWICE

POKOJ: 12-14.II. - „Słodny przysięgły”, prod. franc., od lat 16, 15-17.II. - „Włczy bilet”, prod. polskiej, od lat 16, 18-19.II. - „Mój drugi ożenek”, prod. polskiej, od lat 16, 20-21.II. - „Między brzegami”, prod. polskiej, od lat 16.

WIEJSKIE KINO RUCHOME

I EKIPA: Klub Kawalerów - prod. polskiej, od lat 16 - 13.II. Wądroże W., 14.II. Bielany, 15.II. Uściele, 16.II. Ruj, 17.II. Miłogostów, 18.II. Kawa, 19.II. Kunice, 20.II. Janowice, 21.II. Mierzyce, 22.II. Postolice, 23.II. Dzierżkowice, 24.II. Bielany.

II EKIPA: Kłosze Szczęścia

- prod. polskiej, od lat 16 - 13.II. Mierzyce, 14.II. Postolice, 15.II. Gniewomierze, 16.II. Dzierżkowice, 17.II. Jakuszów, 18.II. Rogów, 19.II. Szczytniki, 20.II. Raczka, 21.II. Wądroże, 22.II. Bielany, 23.II. Lasowice, 24.II. Kocielec.

Początek seansów godz. 19.00.

SZKOŁY PODSTAWOWE

II EKIPA: Klub Kawalerów - prod. polskiej, od lat 16 - 13.II. Wądroże W., 14.II. Bielany, 15.II. Uściele, 16.II. Ruj, 17.II. Miłogostów, 18.II. Kawa, 19.II. Kunice, 20.II. Janowice, 21.II. Mierzyce, 22.II. Postolice, 23.II. Dzierżkowice, 24.II. Bielany.

TEATRY

(przedstawienia na terenie powiatu) 16 i 17.II. Teatr Rozmaitości Wrocław - „Uciekla mi przepióreczka”.

W domach kultury i klubach

LEGNICKI DOM KULTURY

Legnica - ul. Mickiewicza 3
Piątek 12.II. godz. 17 - sala widowiskowa. VII Legnicka Dekada, godz. 18 - sala klub. - wieczór muzyki i poezji, godz. 19 - sala widowiskowa - Spółczesne Kino Oświatowe. Sobota 13.II. godz. 18 - sala widowiskowa - VII Legnicka Dekada. Niedziela 14.II. godz. 11 - kurs Tańca Towarzystwa, godz. 17 - sala widowiskowa - VII Dekada. Poniedziałek 15.II. godz. 19 - spotkanie z poetą - Tadeuszem Szajm. Wtorek 16.II. Dom Kultury nieczynny. Środa 17.II. godz. 19 - Klub Krótkich Filmów. Czwartek 18.II. godz. 17 - VII Dekada. Piątek 19.II. godz. 17 - VII Dekada, godz. 19 - Legnickie Tele-Echo - prow. A. Wacławek.

KLUB SPÓŁDZIELCZY „PARNASIK”

Legnica - ul. Lampiego
Piątek 12.II. godz. 18 - Turniej szachowy - eliminacje do Wojewódzkiego Turnieju Szachowego. Sobota 13.II. godz. 19 - Karnawałowy bota 13.II. (nagroda na najładniejszą maskę). Niedziela 14.II. godz. 18 - wieczór taneczny. Poniedziałek 15.II. godz. 18 - Sobór powszechny - jego polityczne aspekty - lektor KW. Wtorek 16.II. godz. 19 - „Tor” - film prod. polskiej. Środa 17.II. godz. 18 - spotkanie z Mieczysławem Czechowiczem. Czwartek 18.II. - ludzie XX-lecia, część II - gawędę prowadzi Ignacy Pressler. Piątek 19.II. - koncert fortepianowy.

MIEDZYKŁADOWY KLUB „MERKURY”

Legnica - ul. Lenina 7
Piątek 12.II. godz. 19 - „Przed nami życie” - 2 cyklu dyskusji o sprawach młodzieży pracującej. Sobota 13.II. godz. 20 - wieczorek taneczny. Niedziela 14.II. godz. 18 - wieczorek taneczny. Poniedziałek 15.II. - klub nieczynny. Wtorek 16.II. godz. 19 - film fabularny. Środa 17.II. godz. 19 - Szkoła aktywu ZMS - „Gość przy pol czarnej”. Czwartek 18.II. godz. 19 - koncert zespołu estradowego „Przebiegła Kaczka”. Piątek 19.II. godz. 19 - kartki z dziejów Legnicy - I. Prusler.

MŁODZIEŻOWY DOM KULTURY

Legnica - ul. Hanki Sawickiej 25
Wtorek 16.II. godz. 17-18 - Turniej szachowy. Środa 17.II. godz. 16-19 - pogadanka na temat: „Omówienie polskich i zagranicznych nowości filmowych”. Czwartek 18.II. godz. 17-19 - Przegląd czasopism. Turniej szachowy o.d. Piątek 19.II. godz. 16-19 - pogadanka: „Czytelnictwo pozaszkolne w realizacji zajęć klubowych”.

WRACA JAC pó pracy do domu Henry Bennett odczuwał wyraźne dreszcze. Było mu na przemian zimno i gorąco. Ogarniała go wściekłość, kiedy pomyślał o swojej żonie Alice. Nie mógł jej już dłużej znieść. Ona była głównym powodem dreszczy, a nie normalna wrzesniowa pogoda. Henry od dłuższego czasu nosił się z zamiarem zgładzenia swojej żony. Problem polegał jedynie na tym, jak to zrobić? Henry nie miał bowiem zamiaru pokutować za swój czyn. Kilka tygodni temu wymyślił, zdawałoby się idealną metodę, ale właśnie tego dnia w telewizji pokazano film kryminalny, w którym tę właśnie metodę zastosował jeden z bohaterów. W tej sytuacji mowy nie było o naśladowaniu.

Z cichym westchnieniem otworzył drzwi do mieszkanca i już od progu usłyszał metaliczny głos: „Czy to ty Henry? A może mam to niebawem szczęście, że wrzeszczę Rock Hudson składa mi wizytę?”

Co wieczór musiał Henry wysłuchiwać to dowcipne powitanie. „Niestety to tylko ja” - odrzekł, nie dodając po cichu do siebie: „...a nie diabeł, który oby wrzeszcze po ciebie przyszedł”.

Z kuchni znowu odezwał się piskliwy głos: „Nie stój tak w przedpokoju. Wejdź do bawialni i włącz telewizor, do tego może ewentualnie się nadajesz”.

Henry nie zareagował na złośliwą uwagę, zdjął płaszcz, ubrał zawczasu przygotowane pantofle i usiadł w wygodnym fotelu.

„O której chcesz zjeść kolację?” - pytał metaliczny głos z kuchni. Henry nie odpowiedział. Pytanie zostało ponowione w znacznie wyższej tonacji.

„Test mi to najzupełniej obojętne!” - odrzekł Henry. Po chwili w drzwiach pojawiła się Alice.

„Co to znaczy jest mi to obojętne? Człowiek stoi godzinami w śmiesznej kuchni, by przygotować dla łaskawego pana porządną kolację, a jemu jest to całkowicie obojętne!”

Przez wół przymknięte powieki Henry bacznie obserwował swoją żonę: ostro zarysowane linie twarzy, które niegdyś określał jako klasyczne, murzyńskie włosy, które kiedyś podziwiał, chuda obecnie postać, która dawniej była dla niego ucielesnieniem gracji. Tak to była Alice - jego żona.

„Czego się tak na mnie patrzysz, jak wół na malowane wrota? Powiedziałabyś coś. Zresztą za 15 minut jest kolacja!” Alice trzasnęła drzwiami.

Henry westchnął i sięgnął po gazetę. Znużonym wzrokiem przebiegał szpalty. Nagle znalazł sposób na rozwiązanie swego problemu. Zauważył pozornie niewinne, ale wcale obiecujące ogłoszenie:

„Czy potrzebujesz pomoc domową? Co zrobić, jeżeli cię nie stać na pokojówkę? Przyjdź do nas, my ci pomożemy! Za jedynie 3 tysiące dolarów dostarczymy ci lokaja, który będzie do twojej wyłącznej dyspozycji. Prawdziwy cud elektroniki! Robot, który do złudzenia przypomina człowieka. Robot, który mówi, myśli i działa według twoich wskazań. Wszystko na

transystorach - teoretycznie niezawodnych. Gwarancja do końca życia. Zgodnie z życzeniem wykonujemy sztucznego człowieka w wymiarach i w wyglądzie podanym przez klienta. Zwróć się do nas z pełnym zaufaniem.

Homo-Robot SA
Pike-street 117
Los Angeles, Kalifornia”

NAZAJUTRZ Henry poprosił szefa o zwolnienie udając nagły ból zęba. Czym prędzej odszukał Pike-street 117. Był to mały sklepik i tylko tablica z nazwą firmy informowała o jego przeznaczeniu. Zawahał się

przez chwilę, wszedł jednak zdecydowanym krokiem. Poczuł wyraźną ulgę. Bez przerwy myślał o wspaniałej przyszłości, która go czekała. Przyszłość bez ustawicznego utyskiwania żony, bez tego piekła, które mu stworzyła. Przedstawiciel Spółki Akcyjnej Homo-Robot, mr Carlson, był niezwykle uprzejmy. Henry otrzymał od niego zapewnienie, że można wykonać sztucznego człowieka, który do złudzenia będzie przypominał swój pierwowzór. Koszt dodatkowy wynosił jedynie 500 dolarów.

„Oczywiście chodzi o najwykleszego robota. Firma nasza uważa jednak, że lepiej jest, jeżeli posiada on wszystkie zewnętrzne cechy normalnego człowieka. Oczywiście mr Bennett, jesteśmy w stanie sporządzić takiego robota, który będzie pańską kopią. Będzie wyposażony w pański głos, będzie reagował tak jak pan, słowem między panem a nim nie będzie żadnej różnicy. A swoją drogą mr Bennett wymyślił pan sobie niezły kawał. Jak to dobrze, że są jeszcze ludzie, których stać na tego rodzaju dość kosztowne kawały. Ale, oczywiście mr Bennett traktujemy całą sprawę z absolutną dyskrecją. Pańska żona się o niczym nie dowie. Zapewniamy pana o tym solennie”.

Przez cały następny miesiąc Henry spędzał wszystkie przerwy obiadowe w firmie Homo-Robot. Badano tam jego włosy, brano pomiary, ważono go, pobierano próbki jego skóry, liczone nawet dokładne zmarszczki pod oczami. Głos nagrywano na taśmie, uwzględniając wszystkie charakterystyczne cechy dyalektu, cały zestaw używanych zwrotów, powiedzonek, przekleństw. Nie pominięto żadnego szczegółu. Następnie wszystkie te dane przeniesiono na perforowaną taśmę tłumacząc je na język do

stępny myślenia maszyn. Ta ostatnia wycieczka formuły, według której powstała identyczna kopia Henry Bennetta. Tak ludzko podobna do niego, jak gdyby ten sztuczny twór był jego bratem bliźniakiem.

Wieczorem, następnego dnia, Henry miał odebrać swojego sobowtóra, Alice znowu zrobiła prawdziwe piekło. Nie przejmował się tym teraz zbytnio widząc się już u kresu realizacji swoich planów. Po gwałtownej kłótni Alice trzasnęła drzwiami zamykając się w sypialni. Henry czekał tylko na to. Miał bowiem kilka spraw do załatwienia, w których obecność żony przeszkadzała mu bardzo. Udał się do piwnicy, gdzie skrupulatnie i z rozwagą zaczął pakować wszystkie rzeczy, które zakupił w ostatnich dniach. Nazajutrz wystarczyło odebrać Homo-Robota i wprowadzić go do domu, podczas gdy

którą schował w bagażniku wozu. Naciągnął na starter i czym prędzej udał się na ulicę Pike-street 117.

Henry II był gołęb. Bennett podziwiał go w milczeniu. Był wręcz zachwycony podobieństwem. Tak jakby patrzył w lustro. Kiedy Henry II został uruchomiony, Bennett odczuł dreszcz grozy. Widział siebie jak na filmowym ekranie, każdy ruch był jego ruchem. Mr Carlson, przedstawiciel Homo-Robot SA był tak samo zachwycony jak jego klient. Tym bardziej, że Henry wręczył mu czek opiewający na 3,5 tysiąca dolarów. Podczas gdy Henry podziwiał swego sobowtóra, mr Carlson przekazał czek sekre-

tnie, z prośbą o dopełnienie formalności.

„Jest pan widzę zadowolony, mr Bennett? Prawda, że nie obiecywałem za dużo? Nie sposób, przepraszam, że tak powiem, „panów” odróżnić”.

„Tak, to naprawdę nie do wiary! Czy będę mógł go zabrać z sobą teraz natychmiast? I twierdzi pan, że mój sobowtór będzie się zachowywał tak jak ja?”

„Ależ oczywiście, panie Bennett. Sekretarka dopełni tylko kilka formalności i zaraz przyniesie kartę gwarancyjną...”

WTYM momencie sekretarka zbliżyła się do mr Carlsona i zaczęła szeptać mu coś do ucha. Henry Bennett był tym wyraźnie zaintrygowany. Carlson spoj rzał badawczo na Henry'ego. „Mr Bennett...” - widać było, że szuka odpowiednich słów.

NASTĘPNEGO dnia Henry Bennett zwolnił się u swego szefa z popołudniowych zajęć. Robił to zresztą zwykle w ten dzień, kiedy Alice udawała się do klubu bridżowego. Zachowanie spokoju nie było sprawą łatwą. Chodziło jednak o to, aby Alice nie zauważyła jakichkolwiek zmian. Wyszedł więc do ogródka i zaczął grzebać przy krzakach róż. Ukradkiem spoglądał na zegarek. Za kilka minut powinna się pojawić przyjaciółka Alice, która zabierze ją do klubu. Tak też było. Z drzwi wypadła Alice, w biegu dopinając płaszcz a na zakręcie pojawił się wóz jej przyjaciółki. Siadając do wozu Alice wykrzykiwała ostatnie polecenia: „Pamiętaj, żebyś o 6 wstawił mięso do pieca. Mógłbyś również obrać kilka ziemniaków. I żeby były gotowe kiedy wrócę. I nie zapomnij dodać soli! Przed tym zrób zakupy, kartka i pieniądze leżą na stole! Tylko żebyś znowu nie pomylił wszystkiego!

Wrzeszcząc odjeżdżał. Henry Bennett westchnął z ulgą. Szybko pobeiegł się przebrać, wyciągając z szafy najlepszy garnitur. Z piwnicy wydobył przygotowaną walizkę,

którą schował w bagażniku wozu. Naciągnął na starter i czym prędzej udał się na ulicę Pike-street 117.

Henry II był gołęb. Bennett podziwiał go w milczeniu. Był wręcz zachwycony podobieństwem. Tak jakby patrzył w lustro. Kiedy Henry II został uruchomiony, Bennett odczuł dreszcz grozy. Widział siebie jak na filmowym ekranie, każdy ruch był jego ruchem. Mr Carlson, przedstawiciel Homo-Robot SA był tak samo zachwycony jak jego klient. Tym bardziej, że Henry wręczył mu czek opiewający na 3,5 tysiąca dolarów. Podczas gdy Henry podziwiał swego sobowtóra, mr Carlson przekazał czek sekre-

tnie, z prośbą o dopełnienie formalności.

„Jest pan widzę zadowolony, mr Bennett? Prawda, że nie obiecywałem za dużo? Nie sposób, przepraszam, że tak powiem, „panów” odróżnić”.

„Tak, to naprawdę nie do wiary! Czy będę mógł go zabrać z sobą teraz natychmiast? I twierdzi pan, że mój sobowtór będzie się zachowywał tak jak ja?”

„Ależ oczywiście, panie Bennett. Sekretarka dopełni tylko kilka formalności i zaraz przyniesie kartę gwarancyjną...”

WTYM momencie sekretarka zbliżyła się do mr Carlsona i zaczęła szeptać mu coś do ucha. Henry Bennett był tym wyraźnie zaintrygowany. Carlson spoj rzał badawczo na Henry'ego. „Mr Bennett...” - widać było, że szuka odpowiednich słów.

„Czy jest coś nie w porządku?” - zapytał Henry.

„No właśnie...” - odezwał się Carlson, „chodź o wysokości czeku, Pan wystawił go na 3,5 tysiąca dolarów...”

„No? Co się w tym nie zgadza, przecież taka była umowa. Wszystko jest w jak najlepszym porządku”.

„Niezupełnie” - Carlson uśmiechnął się zagadkowo. „Czek powinien opiewać na sumę 5,5 tysiąca dolarów. Widzi pan, na tę sumę składa się...”

Henry zdenerwował się do reszty. „Ależ to skończone lajdactwo. Pan twierdzi, że ten twój kosztuje 3,5 tysiąca dolarów! Nie ma mowy o tym, żebym zapłacił jednego centa więcej!”

„Ale widzi pan, mr Bennett panu nie rozumie”.

„Rozumiem pana lepiej, niż się panu zdaje” - awanturował się Henry. „Chcecie mnie oszukać! Żadacie ode mnie 2 tysięcy dolarów, które się wam nie należą...”

„Żadamy 2 tysięcy, które nam się należą” - głos Carlsona stał się znacznie bardziej urzędowy. „W końcu mąż odpowiada za długi żony, tak czy nie?”

Henry był skonsternowany. Poczuł jakiś dziwny ucisk w żołądku i w sercu. „Jak mam to rozumieć? Co pan ma na myśli?”

„Ależ cały czas usiłuję panu to właśnie wyjaśnić. Tylko, że pan nie pozwala mi skończyć. Swego czasu pańska żona odebrała model 54378 wpłacając jedynie zaliczkę w wysokości 1,5 tysiąca dolarów. 2 tysiące trzeba jeszcze uregulować”.

„Model 54378” - wymamrotał Henry a dziwne uczucie potęgowało się coraz bardziej. „A co to takiego?”

„Model 54378” - odrzekł łagodnie mr Carlson, „jest idealną kopią pańskiej żony, którą sporządziłśmy w kwietniu tego roku...”

Oprowadzono na podstawie zbioru opowiadań kryminalnych - ALFREDA HITCHCOCKA



Główna pracuje

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI z numeru 4 (408)

POZIOMO: 1) kaleta, 6) skiz, 10) opoka, 11) czara, 12) pozoga, 14) elew, 15) Aran, 16) nowina, 18) okap, 20) sad, 22) smakosz, 24) tak, 26) rasa, 28) Otokur, 30) less, 33) Laba, 34) aromat, 36) elekt, 37) Epika, 38) Kaki, 39) skalar.

PIONOWO: 1) kopa, 2) aport, 3) loza, 4) ekonom, 5) Tag, 6) szew, 7) Kalisz, 8) Irena, 9) zawada, 10) anakara, 17) opas, 19) kara, 21) stolek, 22) skobel, 23) salaopa, 25) Atala, 27) Oskia, 29) kaka, 31) Emil, 32) Star, 35) Rek.

NAGRODY WYLOSOWALI

Za trafne rozwiązanie krzyżówek z numeru 4 (408) „Wiadomości” nagrody wylosowali:

Halina Wykocka, Legnica, ul. Orzeszkowej 16/2,
Wanda Makowska, Legnica, ul. Złota 16/3,
Andrzej Wojciechowski, Legnica, ul. Chojnowska 40/11.

Nagrody w postaci bonów książkowych zostaną przesłane pocztą.

Przypominamy, że rozwiązania należy nadsyłać w terminie 10 dni od daty ukazania się numeru na adres „Wiadomości”, Legnica, Rynek 30/31.

W. CZESZEJKO

ŚRODA, 17. II

9.55 Program dla szkół. 10.20 Film z serii: „dr Kildare”. 11.55 Program dla szkół. 17.05 „Na tropie” i „Jacek spłoszony” - filmy dla dzieci. 17.25 Porozmawiamy o programie TV. 17.40 Tygodnik wiejski. 18.45 Wszelchnia. 19.30 Sycylia - film z serii przygody hr. Milne Christo. 19.55 Panorama literacka. 19.30 Dziennik. 19.50 Dobranoc. 20.00 Film. 20.15 Film z serii: „dr Kildare”. 21.05 Światowid. 21.25 Festiwal Sopot 1964 - film TV. 21.40 Dziennik. 22.00 Wieczorny relaks. 22.05 Lekcja j. rosyjskiego.

CZWARTEK - 18. II

10.55 Program dla szkół. 14.50 TV Kurs Rolniczy. 16.20 „Od galer do okretu atomowego” - program z Leningradu. 17.00 „Wiadomości” - film dla dzieci. 17.30 „Siadanie Słowian” - program dla młodych widzów. 18.00 „Próby o kienko konsementu”. 18.25 „Spotkanie z przyszłością”. 18.55 „Przegląd muzyczny”. 19.30 Dziennik. 19.50 Dobranoc. 20.00 PKF. 20.15 „Skradzione nazwisko” - film telewizyjny. 20.45 „Czwarta zmiana” - program. 21.05 „Dziennik”. 21.55 Wieczorny relaks. Melodia 21.55 Dobranoc.

PIĄTEK - 19. II

10.55 Program dla szkół. 13.10 z filmoleki. 20-lecia. 14.10 TV Kurs Roln. 14.50 „Koi, który mówi” - film. 15.20 Kopciuszek - z cyklu „Figury rytmiczne”. 15.45 „Ula z Tb” - dla pierwszoklas. 16.00 Teatrzyk Violin. 16.30 Wiejski kwadrans. 16.45 M. Piechal - „Spotkanie z poetą”. 17.10 Kabelet Starszych Panów. 18.10 Słownik wyrazów obcych. 18.30 Mistrzostwa Europy w jeździe figurowej na lodzie - indywidualnie - kobiety. 19.30 Dziennik. 19.50 Dobranoc. 20.00 Mistrzostwa Europy w jeździe figurowej na lodzie - indywidualnie - kobiety. 21.00 Film. 22.20 Śpiewa i gra kwartet Warszawski. 22.35 Niedz. sport. 23.00 Relaks.

SOBOTA - 13. BM.

9.55 Geografia dla kl. VI. 10.25 Film. 16.20 Program dnia. 16.25 Problem wychowawczy. 16.40 Lekcja jez. rosyjskiego. 17.00 „Wład. 17.05 Pr. tygodnia. 17.25 Konkurs 5 milionów. 18.30 Mistrzostwa Europy w jeździe figurowej na lodzie - pary taneczne. 19.30 Dziennik. 19.50 Dobranoc. 20.00 Mistrzostwa Europy w jeździe figurowej na lodzie. 20.30 „Porwanie Sabine”. 20.45 „Trudne miłości” - film prod. włoskiej od 16 lat.

NIEDZIELA - 14. BM.

8.55 Progr. dnia. 9.00 Skarby Galerii Treściakowskiej. 9.30 Film. 10.00 Szafeta miedzyn. telekonkurs dla młodych widzów. 11.00 „Krajoznictwo” - film prod. włoskiej od 16 lat.

PIĄTEK - 12. BM.

10.55 „Z wizytą u leśniczego” dla klas II. 16.55 Program dnia. 18.40

przez chwilę, wszedł jednak zdecydowanym krokiem. Poczuł wyraźną ulgę. Bez przerwy myślał o wspaniałej przyszłości, która go czekała. Przyszłość bez ustawicznego utyskiwania żony, bez tego piekła, które mu stworzyła. Przedstawiciel Spółki Akcyjnej Homo-Robot, mr Carlson, był niezwykle uprzejmy. Henry otrzymał od niego zapewnienie, że można wykonać sztucznego człowieka, który do złudzenia będzie przypominał swój pierwowzór. Koszt dodatkowy wynosił jedynie 500 dolarów.

„Oczywiście chodzi o najwykleszego robota. Firma nasza uważa jednak, że lepiej jest, jeżeli posiada on wszystkie zewnętrzne cechy normalnego człowieka. Oczywiście mr Bennett, jesteśmy w stanie sporządzić takiego robota, który będzie pańską kopią. Będzie wyposażony w pański głos, będzie reagował tak jak pan, słowem między panem a nim nie będzie żadnej różnicy. A swoją drogą mr Bennett wymyślił pan sobie niezły kawał. Jak to dobrze, że są jeszcze ludzie, których stać na tego rodzaju dość kosztowne kawały. Ale, oczywiście mr Bennett traktujemy całą sprawę z absolutną dyskrecją. Pańska żona się o niczym nie dowie. Zapewniamy pana o tym solennie”.

Przez cały następny miesiąc Henry spędzał wszystkie przerwy obiadowe w firmie Homo-Robot. Badano tam jego włosy, brano pomiary, ważono go, pobierano próbki jego skóry, liczone nawet dokładne zmarszczki pod oczami. Głos nagrywano na taśmie, uwzględniając wszystkie charakterystyczne cechy dyalektu, cały zestaw używanych zwrotów, powiedzonek, przekleństw. Nie pominięto żadnego szczegółu. Następnie wszystkie te dane przeniesiono na perforowaną taśmę tłumacząc je na język do

stępny myślenia maszyn. Ta ostatnia wycieczka formuły, według której powstała identyczna kopia Henry Bennetta. Tak ludzko podobna do niego, jak gdyby ten sztuczny twór był jego bratem bliźniakiem.

Wieczorem, następnego dnia, Henry miał odebrać swojego sobowtóra, Alice znowu zrobiła prawdziwe piekło. Nie przejmował się tym teraz zbytnio widząc się już u kresu realizacji swoich planów. Po gwałtownej kłótni Alice trzasnęła drzwiami zamykając się w sypialni. Henry czekał tylko na to. Miał bowiem kilka spraw do załatwienia, w których obecność żony przeszkadzała mu bardzo. Udał się do piwnicy, gdzie skrupulatnie i z rozwagą zaczął pakować wszystkie rzeczy, które zakupił w ostatnich dniach. Nazajutrz wystarczyło odebrać Homo-Robota i wprowadzić go do domu, podczas gdy

którą schował w bagażniku wozu. Naciągnął na starter i czym prędzej udał się na ulicę Pike-street 117.

Henry II był gołęb. Bennett podziwiał go w milczeniu. Był wręcz zachwycony podobieństwem. Tak jakby patrzył w lustro. Kiedy Henry II został uruchomiony, Bennett odczuł dreszcz grozy. Widział siebie jak na filmowym ekranie, każdy ruch był jego ruchem. Mr Carlson, przedstawiciel Homo-Robot SA był tak samo zachwycony jak jego klient. Tym bardziej, że Henry wręczył mu czek opiewający na 3,5 tysiąca dolarów. Podczas gdy Henry podziwiał swego sobowtóra, mr Carlson przekazał czek sekre-

tnie, z prośbą o dopełnienie formalności.

„Jest pan widzę zadowolony, mr Bennett? Prawda, że nie obiecywałem za dużo? Nie sposób, przepraszam, że tak powiem, „panów” odróżnić”.

„Tak, to naprawdę nie do wiary! Czy będę mógł go zabrać z sobą teraz natychmiast? I twierdzi pan, że mój sobowtór będzie się zachowywał tak jak ja?”

„Ależ oczywiście, panie Bennett. Sekretarka dopełni tylko kilka formalności i zaraz przyniesie kartę gwarancyjną...”

WTYM momencie sekretarka zbliżyła się do mr Carlsona i zaczęła szeptać mu coś do ucha. Henry Bennett był tym wyraźnie zaintrygowany. Carlson spoj rzał badawczo na Henry'ego. „Mr Bennett...” - widać było, że szuka odpowiednich słów.

NASTĘPNEGO dnia Henry Bennett zwolnił się u swego szefa z popołudniowych zajęć. Robił to zresztą zwykle w ten dzień, kiedy Alice udawała się do klubu bridżowego. Zachowanie spokoju nie było sprawą łatwą. Chodziło jednak o to, aby Alice nie zauważyła jakichkolwiek zmian. Wyszedł więc do ogródka i zaczął grzebać przy krzakach róż. Ukradkiem spoglądał na zegarek. Za kilka minut powinna się pojawić przyjaciółka Alice, która zabierze ją do klubu. Tak też było. Z drzwi wypadła Alice, w biegu dopinając płaszcz a na zakręcie pojawił się wóz jej przyjaciółki. Siadając do wozu Alice wykrzykiwała ostatnie polecenia: „Pamiętaj, żebyś o 6 wstawił mięso do pieca. Mógłbyś również obrać kilka ziemniaków. I żeby były gotowe kiedy wrócę. I nie zapomnij dodać soli! Przed tym zrób zakupy, kartka i pieniądze leżą na stole! Tylko żebyś znowu nie pomylił wszystkiego!

Wrzeszcząc odjeżdżał. Henry Bennett westchnął z ulgą. Szybko pobeiegł się przebrać, wyciągając z szafy najlepszy garnitur. Z piwnicy wydobył przygotowaną walizkę,

którą schował w bagażniku wozu. Naciągnął na starter i czym prędzej udał się na ulicę Pike-street 117.

Henry II był gołęb. Bennett podziwiał go w milczeniu. Był wręcz zachwycony podobieństwem. Tak jakby patrzył w

Uwaga piłkarze Zagłębia!

Przypominamy, że turniej halowy z okazji XX-lecia wyzwolenia Legnicy odbędzie się 14 lutego w niedzielę w sali OS KBW przy al. Świerczewskiego. Początek rozgrywek o godz. 10.



Turniej XX-lecia w Lubinie wygrywa Zubicki

W wielkim turnieju tenisa stołowego — nieoficjalnych mistrzostwach powiatu — zorganizowanym w związku z XX-leciem

wyzwolenia ziem zachodnich przez KKKiF w Lubinie wzięło udział 45 zawodników.

W grze pojedynczej mężczyzn zwyciężył 25 tenisistów, zaś w grze podwójnej 10 par.

W finale gry pojedynczej spotkało się 4 zawodników Górnik — Zubicki, Olejniczak, Madrat, Sabatkiwicz. Najbardziej pasjonujący pojedynek stoczyli Zubicki i Olejniczak. Wygrał Zubicki 2:1. Kolejność miejsc w grze pojedynczej była następująca: Zubicki, Madrat, Sabatkiwicz, Olejniczak.

W grze podwójnej zwyciężyła para Olejniczak — Madrat przed Zubickim i Sabatkiwiczem „Górnika” oraz Ptasznikiem i Zankowskim — LZS Polkowice.

SKOCZKIEM PRZEZ XX-LECIE

ROK 1933 w powiecie Złotoryjskim rozpoczął szachistyczny turniej indywidualny, który stał się coroczną tradycyjną imprezą, w której najczęściej sukcesy notowali: bracia Tadeusz i Ryszard Chodor, Kurkiewicz, Wojciechowski, Piechowiak, Kot, Schon, Fijałkowski i Sarna. W tym samym czasie powstaje na terenie powiatu nowa sekcja szachów przy SKS „Pionier” Swierzawa.

Seniorzy rozpoczęli rok dwoma spotkaniami reprezentacji miast Chojnowa i Złotoryi, zwyciężyli złotoryjanie 4:3, 1:5:0:5. W kwietniu 1953 roku reprezentanci powiatu Tadeusz Chodor i Andrzej Pawłowski zostali powołani do reprezentacji Dolnego Śląska na mecz szachowy z Górnym Śląskiem, który rozegrany został na 100 szachownicach. W meczu tym Pawłowski zdobył punkt, natomiast Chodor doznał porażki. Rok ten kończy się organizacją kursu szachowego, w którym uczestniczy 12 osób. Pierwszy turniej błyskawiczny rozegrany zostaje na początku 1954 r. — zwyciężyła Borawski przed Chodorem, Motylkiewiczem i Brysem.

W lutym czelowy szachista Legnicy Stefan Fluder rozegrał dwa seanse gry jednoczesnej w Chojnowie i Złotoryi wygrywając wysoko 13:1 i 11:2. W marcu KS „Włóknarz” Złotoryja rozpoczął rozgrywki w klasie międzystrefowej uzyskując wyniki z Kolejarzem Legnica 3:7, Spółnią 1b Legnica 5:5, Górnikiem Bolesławiec 7:3 i Spółnią Bolesławiec 2:3,7:5 kończąc rozgrywki na III miejscu. We wrześniu rozegrany został drużynowy turniej w którym zwyciężył Włóknarz przed SKS Błysk Złotoryja.

Noworoczny turniej błyskawiczny 1953 przyniósł zwycięstwo T. Chodorowi, który wyprzedził Skrzypek, Kubiś i Kurdziela. Indywidualne mistrzostwa powiatu przyniosła zwycięstwo reprezentacji Chojnowa, Bolesławowi Decowi przed Andrejewem, Chodorem i Pawłowskim. Po raz pierwszy Społeczna Sekcja Szachów ustala listę 20 naj-

lepszyc szachistów powiatu na której wg kolejności miejsca zajmują: 1. Andrejew, 2. Dec, 3. Pawłowski, 4. Chodor, 5. Ginda, 6. Kogut, 7. Borawski, 8. Sarna, 9. Miller, 10. Wojciechowski, 11. Kurkiewicz, 12. Hiller, 13. Wierdak, 14. Szwajda, 15. Stasiewicz, 16. Chodor II, 17. Zamojski, 18. Kosinski, 19. Starzyński, 20. Schon.

W rozgrywkach klasy powiatowej uczestniczy 8 drużyn. Zwycięzca Sparta Złotoryja 6 pkt. przed Górnikiem Swierzawa — 5,5 pkt. BKS Błysk Złotoryja — 5 pkt. i SKS Oriens Chojnow — 4 pkt.

IV indywidualne mistrzostwa miasta Złotoryi kończą się zwycięstwem Chodora przed Sarną, Bo-

rawskim i Millerem. Mistrzem powiatu zostaje Dec (Chojnow) wyprzedzając Pawłowskiego (Złotoryja) i Hillera (Swierzawa).

Pod koniec tego roku zostaje ogłoszona nowa lista najlepszych szachistów powiatu. Wśród kobiet przewodzi Osiewała-Rusewicz (Swierzawa) przed Szyber (Złotoryja) i Słys (Złotoryja), Pawłowska (Złotoryja) i Kogut (Chojnow) a wśród mężczyzn Dec (Chojnow) przed Millerem (Swierzawa), Chodorem (Złotoryja), Schoneim (Modelkowie) i Sarną (Złotoryja). Jubileuszowe mistrzostwa Złotoryi kończą się zwycięstwem Chodora przed Pawłowskim, w których obaj ci zawodnicy uzyskali II kategorię szachową a ponadto następnych ośmiu uzyskało III kategorię oraz szereg IV i V kategorii.

„Zielony sport” na cenzurowanym

ROZPOCZĘŁO się w styczniu w 1948 roku. Na terenie powiatu legnickiego powstało wówczas 5 kół LZS zrzeszających 164 członków. W latach następnych liczba sportowców w zielonych dresach stale wzrastała. Dziś istnieje 56 kół LZS i LKS zrzeszających 2482 członków, w tym 997 kobiet.

W latach 1963-4 zorganizowano ogółem 811 imprez, w których startowało 24.779 uczestników — w tym 4974 kobiety. Sukcesy te były możliwe tylko przy rozsądnej współpracy z Zarządem Powiatowym Związku Młodzieży Wiejskiej, Komitetem Kultury Fizycznej i Turystyki, Inspektorem Oświaty i poszczególnymi szkołami. Nie można również pominąć wkładu pracy nauczycieli — entuzjastów sportu

tu w powiecie: Mariana Strykowski, Juliana Netrebiaka, Ryszarda Szczepaniaka, Józefa Adamowicza, Jana Tehorowskiego, Ludwika Ciszowskiego, Leokadii Michalskiej, Juliana Doktora i Czesławy Lorenc.

Do najpopularniejszych dyscyplin sportowych uprawianych na terenie naszego powiatu należą: piłka siatkowa — 48 sekcji, piłka nożna — 21, lekkoatletyka — 36, tenis stołowy — 34, szachy — 35. Najpoważniejszymi osiągnięciami w ciągu ostatnich kilku lat poszczególnie może sekcja kolarska, która posiada największą liczbę zawodników zarejestrowanych w PZKol.

Największe osiągnięcia tej sekcji to zaliczenie jej członka Grzegorza Szumakowskiego z LZS Bartosów do kadry narodowej. Zawodnik ten zdobył również tytuł najlepszego kolarza Dolnego Śląska w 1964 r. Franciszek Sadanowicz zdobył również I miejsce w trzeciej lidencji zaś Jerzy Pileczak III. Duży udział w tych sukcesach mają tacy działacze społeczni jak: Bronisław Lis, Zdzisław Kurzydło, Witold Lewczak i Jan Miktus.

Sekcja kolarska była i jest w dalszym ciągu oczkiem w głowie sekretarza rady powiatowej LZS Mirosława Kajdy, który poświęca jej wiele cennego czasu.

Nowe władze KS Górnik w Lubinie

Klub Sportowy „Górnika” zdobywa sobie w Lubinie stopniowo coraz więcej sympatyków. Nie dziwnego, sportowcy zrzeszeni w jego kilku sekcjach notują coraz większe sukcesy. Nie mała w tym zasługa również gąstki ofiarnej działaczy stanowiących zarząd klubu.

Ostatnio jak każdego roku ukończono nowy zarząd KS Górnik Lubin przy KGHM. Prezesem klubu został mgr inż. Włodzisław Grodzicki dyr. nac. PKRM. Funkcje trzech wiceprezesów sprawują: mgr inż. Stanisław Kozłowski, Stanisław Stanisławski — wiceprzewodniczący Prezydium PRN, Kazimierz Cirk — kierownik Ośrodka Propagandy KP PZPR. Sekretarzem zarządu został E. Stękowski, skarbnikiem A. Wierzyński.

A oto pozostali członkowie zarządu: mgr Janusz Zuchowski,

Wincenty Malek, mgr inż. Kazimierz Duda, inż. Janusz Madrat, mgr Szymon Kankowski, Tadeusz Jagiello, Stefan Cybulski, inż. Wacław Minta.

Nowemu zarządowi życzymy sukcesów w niełatwej pracy.

Wydawca: Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa”, Wrocław, ul. Podwale 62.

REDAKCJA ZESPÓŁ w składzie: Krystyna Frauas, Roman Karpinski (redaktor naczelny), Adela Kordys, Romuald Nader, Ryszard Polak (sekretarz redakcji), Zdzisław Gronkowski.

RADA REDAKCYJNA: Stanisław Kłbek, Ignacy Pressler, Jerzy Zawadzki (Legnica), Paweł Śliwko, Henryk Wawrzynowicz, Stanisław Woźniak (Bolesławiec), Tadeusz Kowalczyk, Franciszek Waniek, Zdzisław Kąsprzyk, Czesław Karpinski (Jawor), Zdzisław Cendlewski, Ferdynand Błażczak, Stanisław Golemo (Lubin), Arkadiusz Drzewiecki, Władysław Dominiak, Józef Nowak (Złotoryja).

ADRES REDAKCJI: Legnica, Rynek 50/52. Telefon: redaktor naczelny i sekretariat — 41-46, sekretarz redakcji — 41-47, dział łączności i cyfrynkami — 41-49. Redakcja przyjmuje skargi i zażalenia w poniedziałki i soboty od godziny 9 do 13.30. Biuro Ogłoszeń: Wrocław, ul. Podwale 62, tel. 357-53. Wszelkich informacji w sprawie warunków prenumeraty udzielać placówki „Ruchu” i Poczty.

Rękopisów nie zamawianych redakcja nie zwraca.

DRUK: Zakłady Graficzne RSW „Prasa”, Wrocław, ul. Piotra Skargi 3/5.

SALA SPORTOWA CZY WARSZTATY? Czekamy na mądrą decyzję

Przy ul. Kościuszki w Lubinie tuż obok Technikum Górniczego mieści się okazały gmach z niemiernie okazałą halą — 40x25 m — służące dawniej jako ujeżdżalnia koni. Od dawna już zrobiona została dokumentacja adaptacji owej hali na salę sportową. Zważywszy, że Lubin nie posiada z prawdziwego zdarzenia sali sportowej a w przyszłym roku liczba uczniów Technikum wzrośnie do 1.200 osób postulujemy, aby jednak urządzić tu salę sportową. Wydaje nam się, że plan urządzenia w owej starej ujeżdżalni warsztatów szkolnych nie jest najszybszym.

Przecież obok mieszczą się garaże, których jednak tylko część jest wykorzystana. W lwiej części pomieszczenia natomiast znajdują się magazyny WPTBP Wrocław.

Naszym zdaniem „magazyny” przedsiębiorstwa należałoby przenieść do bazy dalekiego zasięgu, robiąc w garażach miejsce na warsztaty.

Miejmy nadzieję, że wadze sportowe Lubina dojdą do porozumienia z dyrekcją Kombinatu i najszybsza decyzja urządzenia przy ul. Kościuszki hali sportowej doczeka się szybkiej realizacji.

Kacka, Szymkowski triumfują

W Złotoryi rozegrane zostały mistrzostwa powiatu Zrzeszenia LZS w tenisie stołowym, szachach i warcabach, które zgromadziły na starcie blisko 80 zawodników i zawodniczek. W tenisie stołowym kobiet zwyciężyła Kacka przed Z. Wos i Kobryn (wszystkie LZS Sokolowice), a wśród mężczyzn Fryderyk (Uniejowice), wyprzedzając Raszczaka i Paranowskiego (obaj Lubiatów).

W szachach triumfował Szym-

Zarząd Powszechnej Spółdzielni Spożywców w Legnicy

Z A W I A D A M I A

ZE W CZASIE OD 15.II. 1965 R. DO 15.III. 1965 R. ODBYWAĆ SIĘ BĘDĄ W PLACÓWKACH HANDLOWYCH ZEBRANIA OBWODOWE

NA KTÓRE ZAPRASZAMY
WSZYSTKICH CZŁONKÓW NASZEJ SPÓŁDZIELNI I KONSUMENTÓW.

Dokładne terminy zebrań obwodowych podane będą w ogłoszeniach umieszczonych w sklepach PSS na terenie miasta Legnicy.

473-k

Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Złotoryi

PODAJE DO PUBLICZNEJ WIADOMOŚCI,

ZE W MIESIĄCU MAJU 1965 R. ULEGNĄ LIKWIDACJI STARE GROBY NA CMENTARZU KOMUNALNYM W ZŁOTORYI

EWENTUALNE ZASTRZEŻENIA DOTYCZĄCE POZOSTAWIENIA POSZCZEGÓLNYCH GROBÓW STRONY ZAINTERESOWANE WINNY ZGŁASZAĆ W REFERACIE GOSPODARKI KOMUNALNEJ I MIESZKANIOWEJ TUTEJSZEGO PREZYDIUM W TERMINIE DO DNIA 15 MAJA 1965 R.

474-k

Z OKAZJI XX-ROZNICY WYZWOLENIA LEGNICY KINO „OGNISKO” ZAPREZENTUJE

w dniach od 15 do 28 lutego br.

W PRZEGŁĄDZIE FILMÓW POLSKICH TRZY NOWE POZYCJE

REKOPIS ZNALEZIONY W SARAGOSSIE”
„PÓŹNE POPOŁUDNIE”
i „BARWY WALKI”

BILETY DLA SZKÓŁ I ZAKŁADÓW PRACY — ZBIOROWE I INDYWIDUALNE DO NABYCIA W KASIE KINA W GODZINACH OD 11 DO 20.00.

G-37021

Ogłoszenia drobne

SKRADZIONO świadectwo 7 klasy szkoły podstawowej nr 2 w Legnicy na nazwisko Jurków Anna. G-37020

ZGUBIONO książkę mełdunkową Zakazów miasteczka w Legnicy oraz wniosek na mieszkanie na nazwisko Anna Lejko. G-37022

ZGUBIONO legitymację ubezpieczeniową, wydaną przez MHD Artykuły Przemysłowe w Legnicy na nazwisko Mirosława Szpiarsz. G-37023

ZGUBIONO przepustkę, wydaną przez Hutę Miedzi na nazwisko Wolski Jerzy. G-37024

ZGUBIONO książeczkę rencisty na nazwisko Klimek Katarzyna. G-37025

ZGUBIONO świadectwo 7 klasy szkoły w Miłkowie, wydane na nazwisko Włodzisław Strzelczyk. G-37027

ZGUBIONO świadectwo ukończenia 7 klasy szkoły podstawowej nr 5 w Legnicy na nazwisko Zdzisław Jarmakowski. G-37028

ZGUBIONO legitymację ubezpieczeniową, wydaną przez Przedsiębiorstwo Geologiczne we Wrocławiu na nazwisko Paranowski Adam. G-37029

ZGUBIONO legitymację szkolną, wydaną przez Zasadniczą Szkołę Zawodową dla Pracujących w Legnicy na nazwisko Jan Sobóć. G-37030

ZGUBIONO legitymację ubezpieczeniową, wydaną przez Szpital Miejski w Częstochowie na nazwisko Teresa Bożyk. G-37031

PODZIĘKOWANIE. Wszystkim, którzy wzięli udział w pogrzebie mego męża s.p. Juliana Krokoszynskiego, a w szczególności współlokatorów domu przy ul. Czarneckiego 28, składam tą drogą najserdeczniejsze podziękowanie żona z dziećmi i rodziną. G-37026

gdzie spotkali się z miejscowym Barytem odnieśli wysokie zwycięstwo 6:2 uzyskując punkty przez Kuśmiera i Grunę po — 2, Gorczyce i mikst Gorczyca — Kuśmiera — 1.

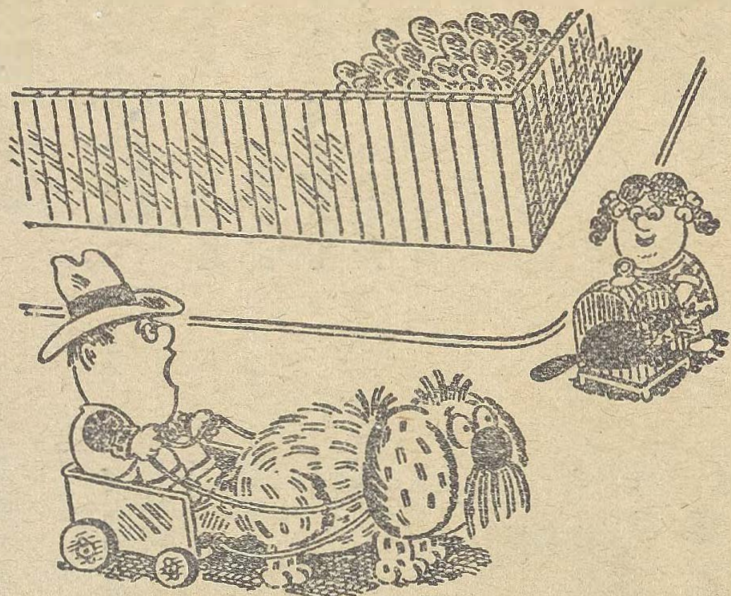
Drugi pojedynek stoczyli w Walbrzychu z przodownikami Ligi Unią ulegając po zaciętym pojedynku 6:5. Warto zaznaczyć, że złotoryjanie prowadzili już 5:2. Punkt w tym spotkaniu uzyskali: Kuśmiera — 2, Gruna, Gorczyca i para mieszana Gorczyca — Kuśmiera po 1.

W Złotoryi Górnik pokonał po dobrej grze Polonię ZNTK Wrocław 6:3. Łupem punktowym podzielił się: Kuśmiera — 3, Gruna — 2 i mikst Gorczyca — Kuśmiera — 1.

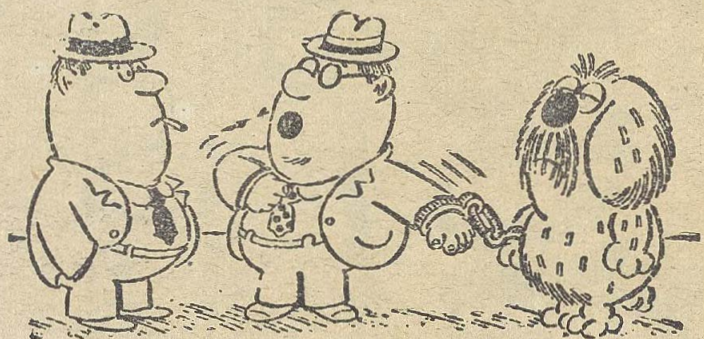
WIADOMOŚCI

Nr 7 (411)

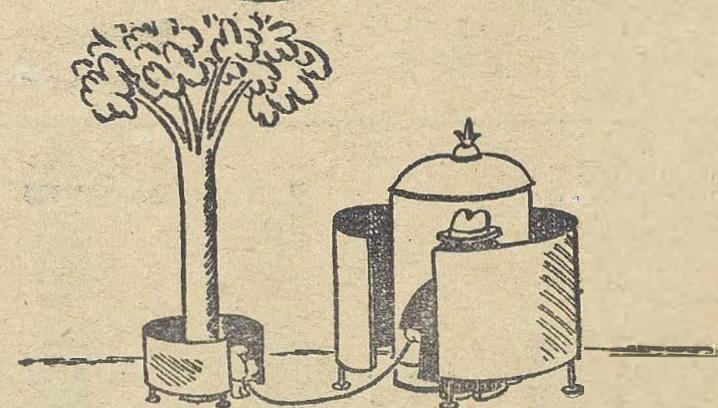
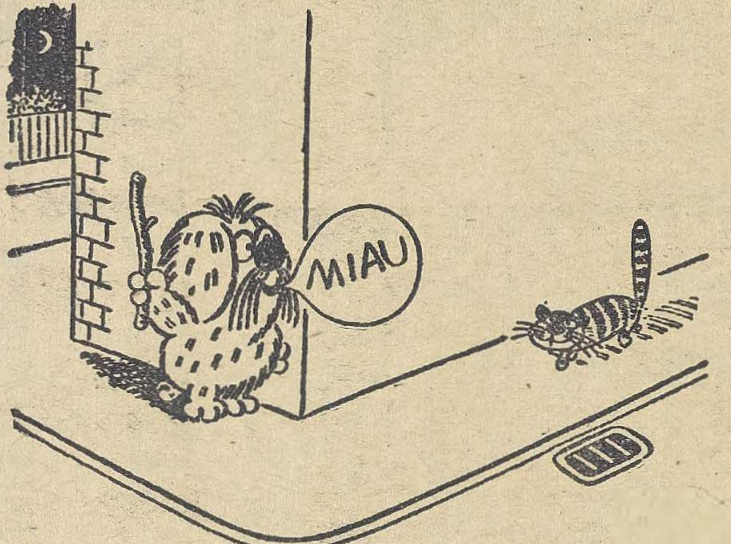
PIESKIE ŻYCIE



A teraz wypuść kota!



On był kiedyś psem policyjnym



Wyścigi najpowolniejszych

Londyński zoolog Gerald Taylor proponuje następującą grę towarzyską: z czterech rogów tarczy strzelniczej wypuszcza się ponumerowane ślimaki. Ponieważ są one bardzo towarzyskie po upływie pewnego czasu spotykają się w

centrum tarczy. Oczywiście wygrywa ślimak, który pierwszy osiągnie cel. Dotychczasowy rekord wynosi na tym dystansie pełne 9 minut. Przeciętnie wyścig trwa — w zależności od temperamentu startujących ślimaków — od 15 do 20 minut



Razem w stulecie

Bracia Pierre, Joseph i Luis-Francois Demazy obchodzili niedawno niezwykle jubileusz — 99 urodziny. Trudno ustalić z całkowitą

pewnością, ale wydaje się, że brukselskie bliźniaki są najbardziej sędziwymi na świecie.

Skala namiętności

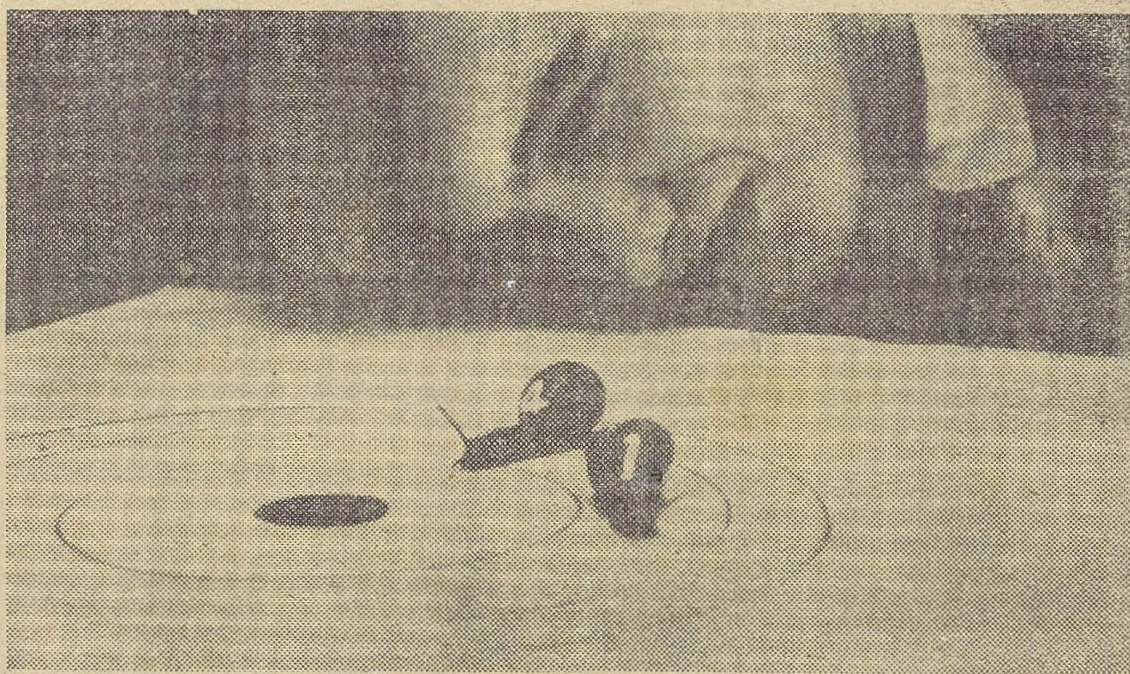
Ksiądz anglikański, który zwiedził klub młodzieżowy prowadzony przez kongregację katolicką doznał nie-małego zdziwienia na widok intensywnie całujących się młodych par. Atoli nie chodziło tu o folgowanie niskim instynktom, lecz o cele wręcz naukowe. Jeden z bywańców klubu, Malcolm Pic-kard, skonstruował miano-

wicie elektroniczną maszynę wykazującą intensywność pocałunku. Jak dotąd żadnej z konkurencyjnych par nie udało się osiągnąć pełnej skali namiętności przewidzianej przez konstruktora.



Gruntowny porządek

Noel Volz, urzędnik pocztowy w San Francisco uruchomił wszystkie hydranty w miejscowym ratuszu. Swoją czyn uzasadnił następująco: „cały ratusz cuchnie korupcją, dlatego chciałem tam zaprowadzić gruntowny porządek!



Apetyt rośnie w miarę... miłości

Amerykańska miliarderką Barbara Hutton (52 lata) która niedawno wyszła po raz siódmy za mąż, oświadczyła prasie, że dopiero teraz jest naprawdę szczęśliwa. „Zanim go poślubiłam ważyłam 30 kg, teraz już 43. Życie jest piękne”. No proszę, a mówi się, że z miłości się chudnie.



Nareszcie będzie szaszлык na obiad...

Eldorado szarlatanów

Według najnowszych danych statystycznych w Paryżu prosperuje to całkiem niezłe, a także dość astrologów, jasnowidzów, chiromantów itp. szarlatanów, że na jednego z nich w branży przypada 120 mieszkańców Paryża. Dodajmy, że na jednego lekarza przypada 514 paryżan. Liczbę znachorów działających poza stolicą Francji szacuje się

szacunkowo na 40 tysięcy. Według tych samych szacunkowych wyliczeń we Francji wydaje się (oczywiście z prywatnej kieszeni) na szarlatanów rocznie 10-krotnie więcej pieniędzy niż rząd przeznacza na cele naukowe. W czarnej magii czołową postacią jest „Madame Frederica”, ponoć była księżniczka rosyjska. Rady zasięgają u niej nawet osobistości z życia politycznego i wielkiej finansjery. Na marginesie warto dodać, iż od 1895 roku obowiązuje we Francji ustawowy zakaz przepowiadania przyszłości oraz tłumaczenia snów.

Zachować dystans

Turystów zwiedzających katakumby w Palermo czeka nie lada atrakcja — szkielety ludzkie pochodzące ze średniowiecza. Zakon Franciszkanów, który zawiaduje tą makabryczną ekspozycją zadbał o to, aby

pozostałości sycylijskich rodów zostały rygorystycznie rozdzielone według płci. Zasadę tę przestrzega się do tego stopnia, że szkielety niewiast nie mogą znajdować się w pobliżu szkieletów mężczyzn.

Pieprzna monografia

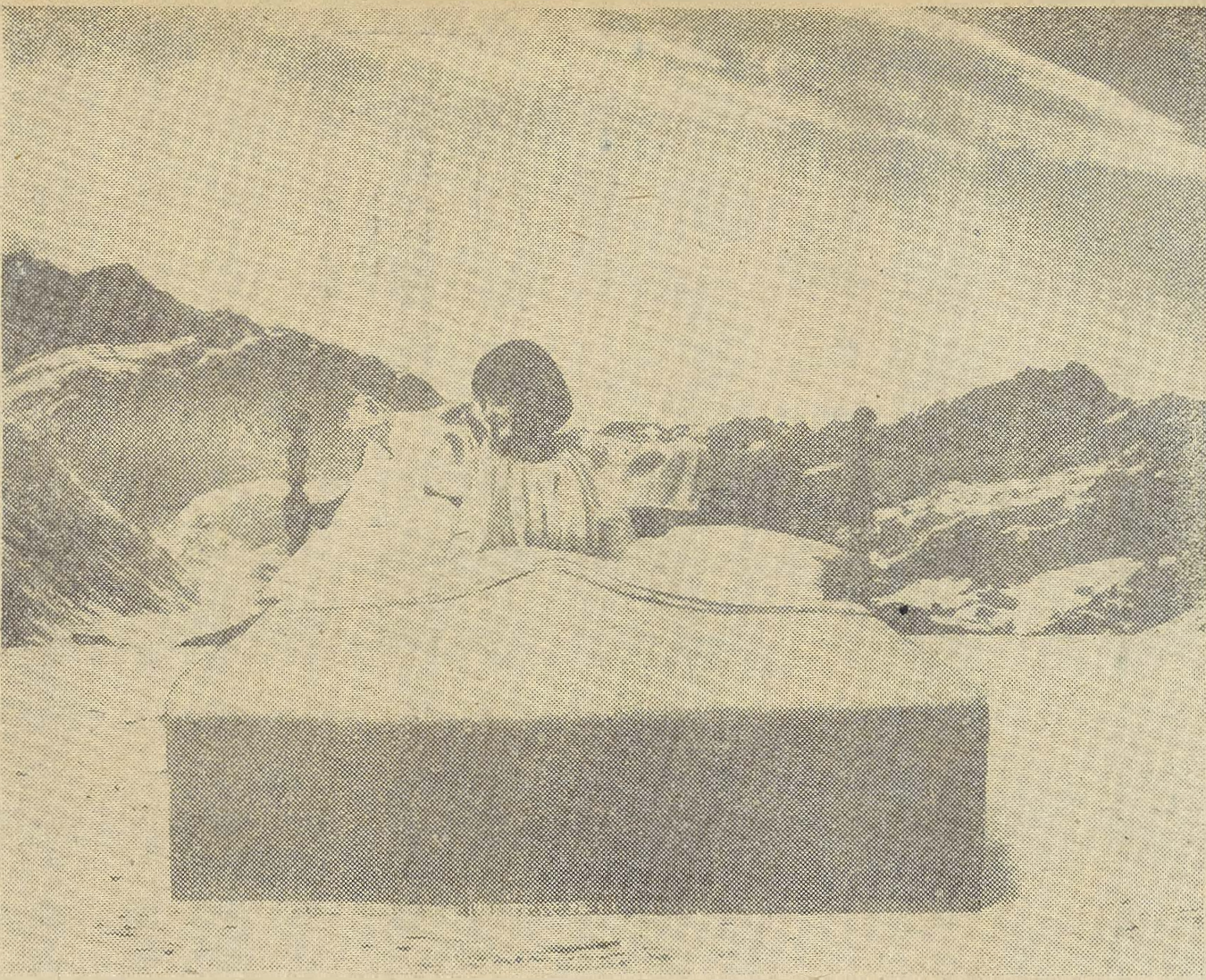
Budapeszteński ekspert warzywny Peter Szalva zestawil w ciągu 3 lat intensywnej pracy monografię 273 gatunków papryki. Dzieło liczy 700 stron i zawiera również wykaz gatunków, które są już na wymarcu.

Ręce precz...

...od takiej mody. Lansuje ją jako najnowszą kreację jeden z paryskich dyktatorów mody. Mamy uzasadnione obawy, czy ta dość makabryczna i mocno niesmaczna moda znajdzie zwolenniczki.



Zdrowy sen na świeżym powietrzu...



Pechowiec

Heinrich Luebke osobistość polityczna NRF, wysłał do profesora Uniwersytetu w Hessen dr Teodora Spiry telegram gratulacyjny z okazji 80 rocznicy urodzin, w którym życzył mu dalszych sukcesów w pracy naukowej. Adresat nie odebrał telegramu — profesor Spira zmarł bowiem 3 lata temu. W ubiegłym roku Luebke wysłał do wdowy po Jean Cocteau telegram kondolencyjny. W tym wypadku rzecz była również zaskakująca — francuski poeta i myśliciel nigdy nie był żonaty.

Jurij nieznany

Sąd w Gronau (NRF) nie zezwolił pewnemu ojcu na nadanie swemu potomkowi imienia pierwszego kosmonauty — Gagarina. Sąd wydał nawet uzasadnienie, z którego można się dowiedzieć, że imię Jurij „nie znane jest szerokiemu ogółowi”. Takie imiona jak Barry, Cezar lub Moise nie natrafiają natomiast na sprzeciw tamtejszych władz sądowych.